

Niedziela i poniedziałek
1 i 3 września 1968 roku
Rok XXIII Nr 208 (6753)

DZIENNIK ŁÓDZKI

Z udziałem Wł. Gomułki i J. Cyrankiewicza

Wiec ludności stolicy

31 SIERPNIĄ - W PRZEDDZIEN 29 ROCZNICY NAPASCI HITLEROWSKIEJ NA POLSKĘ - ODBYŁ SIĘ W WARSZAWIE WIEC ANTYWOJENNY LUDU STOLICY. WARSZAWSKI „TORWAR” SZCZELNIE WYPELNIŁ PRZEDSTAWICIELE ZAKŁADÓW PRACY I PRZEDSIĘBIORSTW, INSTYTUCJI, MŁODZIEŻY I WOJSKA POLSKIEGO. WŚROD NICH - KOMBATANCI II WOJNY ŚWIATOWEJ, WALCZĄCY W SZEREGACH WOJSKA, W ODDZIAŁACH PARTYZANCKICH O WOLNOŚĆ NASZEJ OJCZYZNY.

Na wiec przybyli: członkowie najwyższych władz partyjnych i państwowych i sekretarzem KC PZPR Władysławem Gomułką i premierem Józefem Cyrankiewiczem, przedstawiciele stronnictw politycznych, gospodarze miasta, przedstawiciele organizacji społecznych i młodzieżowych. ZiBoWiD.

Wiec otworzył i sekretarzem KW PZPR - Józef Kepa. Następnie obszernie przemówienie wygłosił premier Józef Cyrankiewicz. (Tekst przemówienia podajemy na str. 1 i 8).

Na zakończenie części oficjalnej zebrań odśpiewał „Międzynarodówkę”.
* * *
W sobotę w całym kraju odbywały się liczne uroczystości w związku z 29 rocz-

nicą napaści hitlerowskiej na Polskę. Społeczeństwo oddało hołd pamięci tych wszystkich, którzy omięgli w bojach o wolność naszej ojczyzny. U stóp pomników złożono kwiaty.
W wielu miejscowościach odbyły się manifestacje antywojenne.

Przemówienie radiowe min. H. Jabłońskiego

1 września br. o godz. 12.10 w programie II i w programach wszystkich rozgłośni wojewódzkich Polskie Radio nada przemówienie do nauczycieli ministra oświaty i szkolnictwa wyższego - Henryka Jabłońskiego.
2 września br. o godz. 9.00 w programie I Polskie Radio transmitować będzie z Koszalina przemówienie ministra oświaty i szkoln. wyższego - Henryka Jabłońskiego z okazji rozpoczęcia nowego roku szkolnego.

„Dni Ludowego Lotnictwa Polskiego”

W ramach rozpoczętych wczoraj w Krakowie centralnych obchodów „Dni Ludowego Lotnictwa Polskiego” odbyło się przed południem uroczyste plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Aeroklubu PRL z okazji 40-lecia powstania krakowskiego koła tej organizacji. Przybyli między innymi dowódca wojsk lotniczych gen. dyw. Jan Rączkowski oraz prezes Zarządu Głównego Aeroklubu PRL - Stefan Antosiewicz. W posiedzeniu uczestniczyła liczna grupa seniorów polskiego lotnictwa oraz słynnych pilotów z wielu frontów II wojny światowej.

Nigdy więcej faszyzmu
— nigdy więcej wojny!

25 tys. łodzian manifestowało przed Mauzoleum na Radogoszczu



Foto L. Olejniczak

Wczoraj z inicjatywy LK FIN i ZO ZiBoWiD w Łodzi przed Mauzoleum na Radogoszczu odbyła się wielka manifestacja antywojenna, zorganizowana w 29 rocznicę wybuchu II wojny światowej i najazdu hitlerowskiego na Polskę. Uczestniczyło w niej około 25 tys. łodzian.

Przed godziną 12 obok pomnika przy Mauzoleum, zgromadziły się delegacje organizacji politycznych, społecznych, zakładów pracy i młodzieży. Na manifestację antywojenną przybyli również weterani ruchu robotniczego, kombatancki i b. więźniowie hitlerowskich obozów zagłady. Przed trybuną honorową poczytano sztandarowe, kompromis honorowa Wojska Polskiego. Nad trybuną widniało hasło: „Siła i zwartość państwa socjalistycznych o kielczymy bońskich militariów i adwetów”. Na

(Dalszy ciąg na str. 8)

35 operacja transplantacji serca

W sobotę rano w Montrealu przeprowadzono 35. na świecie, a trzecią w Kanadzie operację przeszczepienia serca. Pacjentem jest 58-letni mężczyzna, Elie Zaob, ojciec pięcioro dzieci. Dawcą to 38-letni spawacz, Lamothe, który zmarł z powodu wylewu krwi do mózgu.

Na 35 operacji transplantacji serca do tej pory udało się utrzymać przy życiu 14 pacjentów.

★ Plenum KC KPCz ★ Min. Pavel podał się do dymisji ★ Uporczywa kontrakcja sił antysocjalistycznych ★ Normalizacja transportu ★ Dodatkowe godziny pracy dla wyrównania strat

Sytuacja w Czechosłowacji

Korespondenci PAP z Pragi donoszą: w sobotę 31 sierpnia bieg wydarzeń w stolicy Czechosłowacji, jak i w licznych innych okęgach Czech, Moraw i Słowacji stał pod znakiem uporczywej kontrakcji rozwijanej przez siły antysocjalistyczne, działające zarówno wewnątrz kraju jak i za jego granicami i zmierzające do uniemożliwienia lub przynajmniej do utrudnienia procesu przywracania normalnych warunków pracy i życia. Warto tu wspomnieć, że niektórzy przedstawiciele obozu reakcji, a zwłaszcza aktywni wodzireje sił antysocjalistycznych zbiegli do Monachium i do Wiednia.

W Pradze w dalszym ciągu prasa nie wznawia jeszcze swojej normalnej działalności. Mieszkańcy stolicy CSRS przeżyli wszystkim informowani są przez radio. Przedstawiciele radi praskiego udzielił wywiadu burmistrz Pragi Ludwik Czerny. Powiadomił on, że na piątkowym posiedzeniu rządu złożył on Radzie Mini-

strów dokładne sprawozdanie z przebiegu prac nad normalizacją życia. Zgodnie z jego oświadczeniem zapotrzebowania miasta na wodę, gaz, elektryczność oraz na spożywcze artykuły pierwszej potrzeby jest w pełni zaspokojone. W dalszym ciągu trwa praca nad przywróceniem całkowitej sprawności transportu miejskiego. Pracują na parę wszystkie przemysłowe przedsiębiorstwa stolicy, czynna jest sieć telefoniczna, jak również przywrócono łączność telekomunikacyjną z licznymi stolicami.

Z murów miasta nie zniknęły plakaty i napisy o reakcyjnej treści, chociaż są one już mniej liczne. Treść ich jest jednak bardziej agresywna niż w dniu wczorajszym.
Na murach ulic rozlepiła się stronica niektórych zachodnich dzienników zawierająca najbardziej agresywne antyradzieckie teksty. W tym celu np. wykorzystuje się chętnie dzienniki wychodzące w języku niemieckim np. „Neue Zuercher Zeitung”.
Z ogromną uwagą śledzi się (Dalszy ciąg na str. 8)

Z Wietnamu pld.

Zacięte walki w rejonie Hue Partyzanckie rakiety na bazy: Da Nang i Bien Hoa

Według doniesień Agencji France Presse siły narodowo-wyzwoleńcze Wietnamu południowego przeprowadziły w

piątek i sobotę szereg operacji w następujących rejonach Wietnamu pld.: wybrzeża środkowego delty Mekongu, płaskowyżu centralnego oraz w prowincjach północnych w pobliżu strefy demilitaryzowanej. Głównymi obiektami ataków były bazy wojskowe, lotniska oraz koncentracje wojsk amerykańskich i reżimowych.

2 osoby poniosły śmierć Drezyna wyskoczyła z szyn

W piątek na szlaku kolejowym Lublin - Rozwadów w pobliżu stacji kolejowej Wilkolaz wyskoczyła z szyn drezyna motorowa z przyczepą załadowaną materiałami do naprawiania na tym szlaku torów.

Partyzanci utrzymują swoje stanowiska w środkowym rejonie wybrzeża wschodniego. Jak już donosiliśmy, w piątek jednostki partyzantów zaatakowały ugrupowania wojsk amerykańskich i reżimowych w rejonie miasta Quang Ngai. Partyzanci zdobyli w tym rejonie dwie wioski zajęte przez oddziały wojsk reżimowych.
W sobotę rano jednostki raketowe sił narodowo-wyzwoleńczych ponownie ostrzelały lotnisko bazy Da Nang. Zacięte walki zaczęły się również w rejonie starożytniej stolicy cesarskiej Hue.
(B) Dalszy ciąg na str. 2

Dziś 10 stron



Dla polskich żołnierzy tymczasowo stacjonujących na terenie Czechosłowacji

Wysokie odznaczenia państwowe i awanse

W polskich jednostkach wojskowych, kwaterujących tymczasowo na terenie Czechosłowacji, odbyła się w sobotę uroczystość wręczenia wysokich odznaczeń państwowych nadanych przez Rade Państwa i nominacji na wyższe stopnie wojskowy oraz nadania medali „za zasługi dla obronności kraju” oficerom i szeregowym, którzy wykazali szczególną ofiarność w wykonywaniu zadań bojowych i politycznych. W rejonie kwaterowania od-

działów Wojska Polskiego odbyła się w związku z tym uroczysta zbiórka, podczas której wręczenia odznaczeń i dyplomów mianowań dokonali dowódcy wojsk polskich, przebywających obecnie w Czechosłowacji i jego zastępca do spraw politycznych.

Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczonych zostało wielu wyższych oficerów. Wielu o-

(C) Dalszy ciąg na str. 2

nym rodzeństwem, ale okoliczność ta nie wywarła większego wrażenia na obu stronach. Jest typowym poli-

ci stanu Maine i fakt ten odegrał zasadniczą rolę dla jego przyszłości. Rumford jest typową amerykańską

ekonomicznym i fizycznym jednym wielki zakład przemysłowy - papiernia i dwie celulozownie firmy Oxford Paper Company, dzięki której polski krawiec przekształcił się ongiś w amerykańskiego robotnika. Ta oto papiernia zatrudniała powierze czarno-żółtymi dymami o woni gnijących farzyn, a jej odpady - wody rzeki Androscoggin. Walka z tymi zjawiskami stała się osią późniejszych sukcesów Muskiego, najpierw jako gubernatora stanu, a później senatora USA.

Karierę - jako się rzekło - ma typową dla polityki amerykańskiej, tak bardzo typową, że można ją przepisać z licznych podobnych życiorysów. Więc studia prawnicze na Uniwersytecie (A) Dalszy ciąg na str. 2

Jeśli partia demokratyczna wygra listopadowe wybory, co jest dość prawdopodobne, to wiceprezydentem USA zostanie syn krawca z Jasionówki pod Białymstokiem, Stefan Marciszewski. Nie oznacza to jednak wcale, że 54-letni dziś Edmund Sixtus Muskie będzie „czuł” w jakimkolwiek stopniu związany swym pochodzeniem. Choć jest pierwszym senatorem USA pochodzenia polskiego, nie zawdzięcza bynajmniej wyboru do senatu głosom Polonii. 15-rej w jego rodzinnym stanie prawie wcale nie ma, nie zna on nawet języka polskiego i nader rzadko, i to raczej niezbyt chętnie firmował imprezy polonijne. Wprawdzie kilka lat temu odwiedził Polskę, a w Jasionówce spotkał się z ciotecz-

Kim jest Edmund Sixtus Muskie?

Z Jasionówki do Białego Domu

tykiem amerykańskim, który sukcesy swe zawdzięcza umięjętnemu wspinięciu się po szczeblach kariery. Urodził się w miasteczku Rumford w zachodniej częs-

dziurą prowincjonalną - ma dwa zakłady pogrzebowe, 3 banki, 8 składów opału, 9 prawników, 10 lekarzy i - 10 tys. mieszkańców. Ale miasto przyniata w sensie

Wojna z Polską - „świętym obowiązkiem”

Marszałek Blomberg, wódz naczelny wojsk hitlerowskich w latach 1935-1939, zeznał przed sądem napodów w Norymberdze:

„Od 1919 roku, w szczególności od 1924 roku, trzy terytorialne kwestie zajmowały uwagę Niemiec: korytarz Polski, Ruhra i Klajpeda. Ja osobiście, jak również niemieccy oficerowie sztabu generalnego, sądziłem, że te trzy kwestie, spośród których najważniejszą była sprawa korytarza polskiego muszą być pewnego dnia rozwiązane, jeśli zajdzie potrzeba, zbrojnie.

Około 90 proc. narodu niemieckiego myślało w sprawie polskiej tak samo jak oficerowie. Wojna mająca na celu zniesienie rozdziału spowodowanego utworzeniem polskiego korytarza i zmniejszenie zagrożenia oddzielonych Prus Wschodnich okrażonych przez Litwę i Polskę - uważana była za święty obowiązek, aczkolwiek z drugiej strony, za smutną konieczność. Ta sprawa była jednym z powodów tajnego dozbrajania Niemiec, które rozpoczęło się na 10 lat przed dojściem Hitlera do władzy, a które zostało przyspieszone przez reżim narodowo-socjalistyczny...”

Nie tylko jednak sprawa „polskiego korytarza” była przedmiotem rewizjonistycznej hecy. Stresemann, były minister spraw zagranicznych, już w 1925 roku jako główne zadanie uważa odzyskanie przez Niemcy Gdańska oraz korekturę wschodnich granic przyznanego Niemcom Śląska.

Masowy odpływ Niemców - z terenów zachodnich państwa polskiego, repolonizacja germanizowanej ludności kresów, wyrąbany z ręki hakatystów jeden z najważniejszych dotychczas argumentów o żyjącej na tym terenie pod obcym uciskiem narodowym większości niemieckiej.

Aby zapobiec naturalnym w nowych warunkach tendencjom polonizacyjnym osiadłym w Polsce Niemców oraz dalszej majoryzacji przez rodzimą ludność polską, działające na terenie naszego kraju organizacje niemieckie podjęły gwał-

towne próby konsolidacji swej działalności społeczno-politycznej.

Euforia odwetu

Dojście Hitlera do władzy stało się punktem zwrotnym w dziejach mniejszości niemieckiej w Polsce. Równoległe z oficjalnymi dyplomacjami w kierunku Anglii i Francji w Rzeszy Niemieckiej nastaje okres wyuzdanej propagandy rewizjonistycznej. Mnożą się fakty prowokacji na granicy polsko-niemieckiej, które w miarę upływu czasu będą ulegać systematycznej eskalacji.

By cel swój osiągnąć, Hitler podporządkował sobie wszystkie działające dotychczas organizacje rewizjonistyczne w Niemczech. Nowa organizacja, której kierownikami zostali dr Franz Lüdke i Ernst Otto Thiele, miała spełniać rolę specjalistycznej do budowy do NSDAP, nosiła wymowną nazwę Związek Niemieckiego Wschodu (Bund Deutscher Osten).

Drugą organizacją, której polityką była wykładnią planów niemieckich faszystów w stosunku do Polski - był Związek Niemieckich Zagranicznych na czele ze Steinmachers, zagorzałym zwolennikiem Hitlera i członkiem jego partii.

Spółczesność niemieckie ogarnia euforia odwetu. Jedynym głosem rozsądku będzie jeszcze tylko głos Niemieckiej Partii Komunistycznej.

Organ KPD Śląska „Arbeiter Zeitung” w lutym 1933 roku, już po objęciu władzy przez Hitlera, ostrzega:

„Rewizja granic wschodnich tak, jak tego żąda faszizm oznacza wojnę, wojnę nie narodową, lecz imperialistyczną, która będzie prowadzona nie w interesie narodu, lecz w interesie klasy wyzyskującej...”

Taką postawą komunistów niemieckich wydali na siebie wyrok skazujący. Stali się też pierwszymi ofiarami milionowych zbrodni niemieckiego faszystów.

Będziecie wicekrólami...

Po uporządkowaniu spraw w samych Niemczech najbliższym zadaniem było ujednoczenie mniejszościowych organizacji niemieckich poza granicami Rzeszy, przede wszystkim zaś w Polsce.

Na poufnej konferencji zwołanej przez Hitlera w 1934 roku, na którą zezwano działaczy mniejszości niemieckiej, Hitler otwarcie przedstawił swoje przyszłe plany i zadania żyjących poza granicami Rzeszy Volksdeutsche.

Sięgnijmy do zachowanych fragmentów tego przemówienia:

„Moji panowie! Powierzono wam bardzo istotne zadanie. Jesteście potrzebni do czegoś więcej niż do pielęgnowania i wzmacniania ducha niemieckiego... Musicie się zaciągnąć do kompanii walczącej... Pierwszą rzeczą, której żądam od was - to ślepe posłuszeństwo... Nie zawsze mogę wam wyjaśnić szczegółowo jakie są moje zamiary...”

Wy jako linia frontu niemieckiego ruchu bojowego będziecie mogli umożliwić nam ostateczne zajęcie pozycji i otworzenie ognia... Jesteście pierwszymi placówkami naszej armii i macie przygotować określone przedsięwzięcia. Macie maskować nasze własne przygotowania do ataku... Od was, panowie, będzie zależało, czy osiągniemy nasz cel względnie łatwo, bez rozlewu krwi. Wy też musicie przygotować grunt. Niemcy rozszerzą swoją władzę daleko poza swe granice zarówno na wschód jak i na południowy-wschód...”

Nie szukamy równości, lecz panowania... Waszą misją, jest zdobyć rolę kierowniczą na świecie dla Niemiec. Jeżeli wam się to uda... będziecie moimi wicekrólami w tych krajach i wśród tych narodów, które dziś was prześladowają i gnębią...”

Nie upłynęło zbyt wiele czasu, a krwawe posłannictwo postawione przez Hitlera, Niemcom zamieszkającym w Polsce wypełnione zostało co do joty!

O materialne przygotowanie Niemców do wojennej awantury zatroszczyły się niemieckie monopole. Duchowym przygotowaniem społeczeństwa do światowej rzezi zajął się mistrz nazistowskiej propagandy dr Joseph Goebbels. Jemu Hitler powierzył zadanie przekonania zarówno światowej opinii publicznej jak i każdego poszczególnego Niemca w kraju i za granicą, że miecz Nibelungów służy słusznej sprawie.

Jednym z ulubionych, a zarazem najbardziej ważkich i co istotne emocjonalnie łatwych do wygrania „argumentów” nazistowskiej propagandy były rzekome prześladowania, ucisk i pogromy mniejszości niemieckiej.

Tym argumentem szermowano w sprawie Gdańska i Klajpedy. Zamierzano go również wাল্নie wykorzystać

jako usprawiedliwienie napaści na Polskę. Dodać należy, że po dziś dzień „argument” ten znajduje się jeszcze na składzie zachodniemieckiej propagandy lansującej bez najmniejszego zażenowania tezę o „wymuszonym wojnie”.

Jaka jest prawda?

Terytorium państwa polskiego zamieszkiwało w przeddzień wybuchu II wojny światowej - 750-800 tysięcy obywateli polskich pochodzenia niemieckiego - czyli 2 do 2,5 proc. ogółu ludności.

Większość zamieszkałych w Polsce Niemców osiedlona była wzdłuż zachodnich i północnych granic państwa, na ziemiach stanowiących aż do I wojny światowej teren szczególnie intensywnych zabiegów kolonizacyjno-germanizacyjnych.

Położenie mniejszości niemieckiej w Polsce przedwrześniowej charakteryzującej się bodajże najdobitniej jej sytuacja ekonomiczna. W Poznańskim na przykład do mniejszości niemieckiej należało 26 proc. ogółu ziemi uprawnej; jakkolwiek zamieszkał na tym terenie Niemcy - obywatele polscy stanowili zaledwie 6 do 7 procent mieszkańców.

Na Górnym Śląsku - gdzie stosunek procentowy żywołu niemieckiego kształtował się podobnie - udział kapitału niemieckiego wynosił: w przemyśle - 35 proc., w handlu - 15-20 proc., w rzemiośle - 23 proc., w dochodach z własności ziemskiej - 40 proc. W ogólnym podziale dochodu na Niemców przypadło 66 procent!

Przypomnieć również warto, że na terenie naszego kraju działało w tym czasie 800 legalnie zarejestrowanych organizacji politycznych, społecznych, zrzeszeń gospodarczych, stowarzyszeń kulturalnych, oświatowych, sportowych i dewocyjnych. Nie wliczając w to czterech masowych partii politycznych, w tym najbardziej agresywnych i jawnie hitlerowskich o ogólnokrajowym zasięgu jak Jungdeutsche Partei i Deutsche Vereinigung oraz legalnej (dla przebywających na obszarze Polski obywateli Rzeszy) i nielegalnej NSDAP.

Znawca zagadnień mniejszościowych Restytut W. Staniewicz, w oparciu o przeprowadzone badania, określa liczbę „Niemców zrzeszonych w organizacjach wyznających światopogląd hitlerowski i powiązanych z kierownictwem NSDAP w III Rzeszy” na 150 do 200 tysięcy!

(Dokończenie na str. 4 i 5)



Kanım pruyaxedk wrzesien...

Piotr Kozłowski



Nie zapomnimy
Nie przebaczymy

Nikt nie wymaże z pamięci tamtych dni. Oto dokumenty. Pierwsze zdjęcie, wykonane przez hitlerowców, przypomina mord popełniony na żołnierzach polskich w pierwszych dniach wojny w lesie pod Ciepeliowem. Zdjęcie drugie, to płonący Modlin.

Nie zapomnimy
Nie przebaczymy
Nie pozwolimy
aby powtórzył się tamten wrzesień



Niedzielnym magazyn „Dziennika Łódzkiego”

Roman Gorzelski

Wojna słowiańska

Polsko moja Polsko płakami okryta z czarnych krajobrazów gdzie dudnią kopyta koni pędzonych.

O czym twój lud mówi i o czym on śpiewa wtulony w tę przeszłość jak opolskie drzewa na wiatr rzucone.

Cieką rzeki zimna i zamarki morza wśród zabitych maków w niedojrzałych zbożach ziarna złoczone.

Ciecze ogień ciecze przez Wisłę do Gdańska jeszcze nieraz padnie tu Noe Świętojańska krzyżem w koronie.

Wśród słowiańskich bogów zatańczę zakrzyżę gdy powróca z wojny z wolności zdobyczą bracia Słowianie.

Ziemio nadbaltycka i ziemio karpacka znowu nad twe dachy polcei krzyżacka pieśń ołowiana.

Dudnią słowa dudnią w podłęcznych szeregach już się kończy wojna na niemieckich śniegach w trzęsących ranach.

Wracają Słowianie z wielkiej wojny idą znowu wzniosła chata nad Odrą i Nidą krzyżem owiane.

CZARNE

Kapitan Kiczin przez całą do-
be nie schodził z mostku.
Ocean Indyjski w tym prze-
kłym rejonie Przylądku
Dobrej Nadziei pochłonął już
niejedną setkę statków. A
tego dnia morze było wyjątkowo nie-
spokojne.

Radiotelegrafista Anatol Praciuk do-
stojnie stoczył się do sterówki.
— Kapitanie, odebrałem sygnały
„SOS”! Na jugosłowiańskim „Trebinie”
wybuchł pożar. Wzywają pomocy.

Radziecki motorowiec „Mytiszczi”
natychmiast zmienił kurs. Pod wie-
czór dociera do opuszczonego przez za-
łogę statku. Ten płonie jak wielka po-
chodnia; w każdej chwili grozi wybu-
chem. Żaden sąd morski nie mógłby
mieć najmniejszej pretensji do kapi-
tana, który spokojnie przepłynąłby
obok. Kiczin postanawia jednak zasię-
gnąć zdania załogi. W messie zbierają
się wszyscy, którzy nie pełnią wachty.
— Można podjąć próbę uratowania
statku — oświadcza kapitan — ale ni-
komu tego nie nakazuje. Akcję podej-
miemy tylko wtedy, jeśli zgłoszą się
ochotnicy.

Na 54 członków załogi „Mytiszczi”
— 34 wyraziło gotowość uczestnicze-
nia w próbie ratowania „Trebinie”.
Szybko opracowano plan operacji. Po-
stanowiono, aby najpierw spróbowała
wdrzeć się na płonący statek 10-osoba
wa grupa marynarzy pod dowództwem
I oficera Aleksandra Mirosznikowa.

Z największym trudem udało się
spuścić ratunkową łódź motorową. Był
to jednak dopiero pierwszy krok. Te-
raz trzeba było podpiąć do „Trebinie”
i wdrzeć na jego pograżony
w płomieniach i żrącym dymie pokład.
Na szczęście z burty jugosłowiańskiego
motorowca zwisły liny i sztortrypy,
przy pomocy których opuszczają statek
jego załoga zabrana przez statek ho-
lenderski. Mirosznikow zdecydował:
„Gdy łódź wzniesie się na grzbiet fali
— próbujcie skakać i chwycić się liny”.
Pierwszy skoczył marynarz Genadij
Gusiew, a tuż za nim praktykant Leonid
Czajkowski. Udało się! Chwył za
linę, odbicie od burty „Trebinie” i
błyskawicznie wciągnięcie się na po-
kład. Wkrótce na płonący statek wdra
pało się siedmiu marynarzy, a wśród
nich zaopatrzone w awaryjną radio-
stację radiotelegrafista Nikołaj Czuch-
ranow.

Wkrótce na „Mytiszczi” odebrano
pierwszy radiogram: „Pożar: objęte
są nadbudówki i maszynownia”. Teraz
marynarze, pracując niezwykle szybko
i sprawnie, ładują na motorówkę mo-
totopompe i gaśnicę. Z tym sprzętem wy-
rusza druga 8-osobowa grupa ratunkowa
z I mechanikiem Piotrem Tkaczenko.
Mimo niewiarygodnie trudnych war-
unków udaje się wciągnąć ciężką mo-
totopompe na płonący statek. Po chwili
potężny strumień wody wciną się w
ścianę ognia. Pompa leje na płonące
części statku 100 ton wody na godzinę.

Dwa dni trwała walka z ży-
wołem. Wreszcie ugaszono
pożar w maszynowni i plo-
nącą nadbudówkę. Na trzeci
dzień założono linę holowniczą.
Lina jest długa — ki-
lometrowa. Nadal trzeba zachować
środką ostrożności. Jeszcze bowiem
z czwartej ładowni wydobywają się gę-
ste kłęby dymu.

„Mytiszczi”, ciągnąc za sobą dymią-
cą „Trebinie”, bierze kurs do najbliż-
szego portu. Jest nim Tulear na Ma-
dagaskarze, oddalony o 570 mil.

W locji wykazano, że Tulear dyspo-
nuje holownikami i dźwigami. W prak-
tyce okazało się, że nie ma ani pierw-
szych, ani drugich. Samo więc wpro-
wadzenie ratowanego, dużego statku
do ciasnego portu wymagało nie lada
kunsztu.

Załoga była bardzo zmęczona, ale
nie mogła sobie pozwolić na dłuższy
odpoczynek. Należało przystąpić do ga-
szenia pożaru w ładowni. Przecież
zbiorniki paliwa były pełne i nadal
istniało niebezpieczeństwo eksplozji.
Na domiar złego zaobserwowano duży
przeciek w maszynowni.

Bez planu statku próba uszczelnie-
nia go od wewnątrz skazała, była z
góry na niepowodzenie. Zresztą do



STATKI PŁONĄ

zrujnowanej maszynowni nie można
się było dostać. Pozostawało jedyne
 wyjście — zakładanie plastrów zewnętrz-
nych pod wodą. Nurkowanie w tu-
tejszych warunkach nie należało jed-
nak do rzeczy przyjemnych. Kapitan
Kiczin, który również schodził pod
wodę, tak później opowiadał swo-
je przeżycia:

— W morzu pełno wielkich, 7-metro-
wych rekinów. Mimo woli skóra na
człowieku cierpieć na myśl o spotka-
niu z nimi. Towarzyszył nam miejsce-
wi płetwonurkowiec zaopatrzeni w pi-
stolety pneumatyczne. Zanurzyłem się
bez tej broni i tylko było umówione,
że mnie ostrzeżę w razie pojawienia
się rekinów. Jakies 10 minut oglada-
łem dno statku i nagle tuż obok prze-
mknęło kilka potężnych drapieżników.
Zaczęłam szybko wypływać na powie-
rzchnię, choć zdawałam sobie sprawę,
że gdyby mnie zaatakowały, nie zdo-
łałbym im uciec...

Gdy plasty zostały już założone i
woda z maszynowni odpompowana,
należało przystąpić do najważniejszego
i najbardziej niebezpiecznego zadania
— gaszenia ładowni, w której znaj-
dowały się beły bawełny. Bawełna mo-
że się tlić nawet bez dostępu powie-
trza. Natomiast po zdjęciu szczelnej
pokrywy ładowni można się było spo-
dziewać wystrzelenia olbrzymiego sł-
upa ognia. Trzeba się więc było przy-
gotować do natychmiastowego przytło-
czenia go mocnym potokiem wody.

Wytypowano specjalną brygadę, któ-
ra przez 8 dni gromadziła sprzęt i
opracowywała w szczegółach plan
akcji. A na dziewiąty dzień, przybył
do Tulearu przedstawiciel Lloyd'a, któ-
re to towarzystwo ubezpieczyło jugo-
słowiański statek na milion funtów
szterlingów. Zjawili się także kapitan
„Trebinie” Sławko Sablicz i przed-
stawiciel jugosłowiańskiego towarzy-
stwa ubezpieczeniowego. Wysłannik
Lloyd'a dokładnie obejrzał statek i wy-
stawił na piśmie następującą opinię:
„Taki pożar można ugasić tylko w
wysoko zmechanizowanym porcie dy-
spującym dźwigami, silnymi gaśnicami
planowymi i dużą liczbą dokerów.
Siłami załogi zlikwidowanie takiego
pożaru jest niemożliwe”. Następnie
uznał on motorowiec „Trebinie” i ca-
ły znajdujący się na nim ładunek za
stracony...

Załoga „Mytiszczi” nie mogła
się jednak pogodzić z tak-
im wyrokiem. Na „Tre-
binie” przewieziono ratunek
ratunkowe, a w pobliżu
statku czuwały dwa kutry
i łódź motorowa. Na pokład wesz-
ł 30 radzieckich marynarzy i 100 zaanga-
żowanych w porcie miejscowych do-
kerów.

Gdy tylko zerwano przykrywającą
ładownie pokrywę — jak się tego
spodziewano — wystrzelił w górę
słup ognia. Portowi dokerzy, choć ich
o tym uprzedzono, nie wytrzymali
nervowo i zapominając o rekinach
powyskakiwali za burty. Na pokładzie
zostało tylko 30 radzieckich maryna-
rzy. W najtrudniejszej sytuacji było
pieciu z nich, którzy stali najbliżej z
końcówkami węzłów wodnych w re-
kach. Mimo straszliwego żaru nie
odstąpili ani na krok. Gdyby się cofnęli,
groziłoby to katastrofą. Na skutek
nadmiernego nagrzania stalowe ścia-
ny ładowni mogły pęknąć, a wtedy
niechybnie nastąpiłby wybuch sąsiadu
jącego z nimi zbiorników paliwa. Trze-
ba więc było nieustannie lać wodę na
rozpalone żelazo.

Pozostali marynarze radzieccy w
tym samym czasie długimi bosakami
wyciągali z ładowni i wyrzucali za
burty płonące beły bawełny. 400 beł
wyrzucono do morza, a ponad dwa
tysiące ułożono i ugaszono na pokła-
dzie. Pod koniec jedenastego dnia
całej akcji ratunkowej — ogień osta-
ecznie skapitulował.

Kapitan francuskiego statku, który
w czasie tych wydarzeń zawiązał do
portu na Madagaskarze, długo ścisłał
dłoń Kiczina gratulując niebywałego
sukcesu dzielnej załogi radzieckiej.
Wkrótce po tej rozmowie motoro-
wiec „Mytiszczi” opuścił Tulear,
śpiesząc do miejsca swego przeznacze-
nia — do Hajfonu. Na nabrzeżu ze-
brał się tłum ludzi. Serdecznie pozdra-
wiali i żegnali radzieckich marynarzy,
życząc im szczęśliwej drogi.

J. ANDRZEJEW



Biały budynek stojący
tuż obok toru żużlowego, te-
nił życiem. Co chwila ktoś z
krecących się tam, umo-
rusanych ludzi uruchamia
motocykl i ostrym sznurtem
rusza z miejsca. by za chwi-
le z zafasowana mina grze-
bać w jego silniku. Moga to
robić całymi godzinami, zro-
bili się ze swoimi maszynami
i pielęgnują je nie jak
sprzęt, a jak coś żywego,
bliskiego.

Kibice nazywają ich „czar-
nymi diabłami”. W skórza-
nych kombinazonach, czar-
nymi od pyłu, na wyścigach
na najwyższych obrotach maszy-
nie przypominają niehuman-
skie stworzy. Ostry swąd paliwa,
karetki nogotowia, wóz stra-
ży pożarnej, potęgują na-
strój zawodów żużlowych.

Odwiedziłem ich w trakcie
treningu. Chciałem posłu-
chać wspomnień jednego z
najstarszych, jeszcze jeżdżą-
cych polskich zawodników,
Edwarda Kupczyńskiego. Maj-
strując w swoim warsztaku
przy parku maszyn pan Ed-
ward rozpoczyna swoją opo-
wieść.

— Przed startem w meczu
Polska — Szwecja we Wrocła-
wie na treningu wybiłem so-
bie palec, kciuk u prawej re-
ki. Właściwie to głupstwo, ale
ból przy operowaniu manetką
gazu niesamowity. Już chcia-
łem się wycofać, ale przecież
reprezentantowi Polski nie wy-
pada — przez palec? i niech
pan sobie wyobrazi — do chwi-
li startu bolało strasznie; w
czasie wyścigu nie nie czułem,
a potem znów jęczałem z bó-
lu. Powróty było to cztery
razy, gdyż w tym biegach bra-
łem udział w tym meczu. My
żużlowcy nie możemy się bać
ból, upadku, kontuzji. Kto się
boi, nigdy nie będzie mógł
uprawiać tej dyscypliny spor-
tu.

— Dwa upadki w czasie mo-
jej kariery sportowej szczegó-
lnie utkwiły mi w pamięci —
kontynuuję wspomnienia E.
Kupczyński. — Startowałem w
Holandii, w czasie jednego z
wyścigów jechałem drugi, tuż
za Finem Paari. Już go docho-
dziłem, gdy ten nagle stracił
panowanie nad maszyną i ru-
nął na tor. Pozbierał nas,
mnie z wybitnymi rękoma, je-
go nieprzytomnego. I do
szpitala. Wie pan, jakie
były pierwsze słowa przy-
mującej nas pielęgniar-
ki.

(Dalszy ciąg ze str. 3)

Pewne wyobrażenie o „polskim ucisku na-
rodowym” w stosunku do Niemców daje sta-
tystyka niemieckiego szkolnictwa w Polsce
przedwójniowej. Wynika z niej, że w roku
szkolnym 1938/39 istniało na terenie naszego
kraju 359 szkół z niemieckim językiem wy-
kładowym, do których uczęszczało 36198 uc-
niów, 78 publicznych szkół mieszanych —
8118 uczniów, 238 niemieckich szkół prywat-
nych z przeszło 15 tysiącami uczniów oraz 15
gimnazjów, w których naukę pobierało 3000
dzieci.

Organizacje niemieckie wydawały ponad sto
dzienników i czasopism obsługiwanych przez
własną agencję prasową. Większość tych
pism stanowiły publiczne trybuny nazistow-
skiej ideologii.

Zadania na dzień X

Większość działających na terenie pań-
stwa polskiego partii i organizacji mniej-
szości niemieckiej ujednoczonych i zreo-
rganizowanych po dojściu Hitlera do wła-
dzy według wzorów i założeń faszystow-
skich, finansowana i instruuwana z Berli-
na, przetrwała się z biegiem czasu w V
Kolumnie.

Na terenie Polski systematycznie szkoliły
się w akcji dywersyjnej i sabotażowej od-
działy Selbstschutzu, dla których poligonami
stały się wielkie kompleksy lasów pomor-
skich obszarów. Broń dostarczano z Gdań-
ska bądź też szmuglowano przez granicę z
byłymi Prusami Wschodnimi. Instruktorzy
przyjeżdżali wprost z Berlina.

Główne zadania, do których przygotowywa-
no bojówkarszy V Kolumny na wypadek wy-
buchu wojny, to ścisłe dywersji i niewiary
w możliwości obrony, dezorganizowanie za-
plecza frontu, przede wszystkim zaś dywer-
sja i szpiegostwo. Do zadań V Kolumny na-
leżało również opanowanie, przez zaskocze-
nie, ważnych dla Niemców zakładów prze-
mysłowych szczególnie na Śląsku, dostarcze-
nie przewodników dla Wehrmachtu.

Od lutego 1938 r. władze polskie notują na-
silać się ucieczki młodych Niemców do
Niemiec i do „Wolnego Miasta Gdańska”.
Do sierpnia takich wypadków zanotowano
dziesiątki tysięcy.

Władze hitlerowskie tworzyły z uciekinie-

rów specjalne jednostki jak np. „Freikorps
Ebbinghaus”, bądź też po przeszkoleniu w o-
bozach dywersyjno-szpiegowskich. Abwehry
przerzucano ich na powrót na teren Polski
z konkretnymi zadaniami szpiegowsko-dywer-
syjnymi, gdzie działać oni mieli w oparciu
o pomoc niemieckiej mniejszości.

V Kolumna w działaniu

Pod naciskiem opinii publicznej, mimo
sprzeciwów ze strony beckowskiej dyploma-
cji, polskie władze państwowe zmuszone
zostały do likwidacji przynajmniej niek-
órych, najbardziej skompromitowanych,
ośrodków dywersji hitlerowskiej.

25 sierpnia, na przykład, policja pań-
stwowa dokonała rewizji u Niemca Tschu-
schkego w Sierakowie w powiecie brzeziń-
skim. Odkryto w jego mieszkaniu wielki
magazyn broni, materiałów wybuchowych
oraz wiele innych kompromitujących do-
wodów wrogiej działalności.

W przygotowaniu antypolskiej dywersji
zaangażowane były również organizacje re-
ligijne. 28 sierpnia ujawniono pod ołtar-
zem kościoła protestanckiego w Siemian-
owicach potężny magazyn broni. Na skład
broni i materiałów dywersyjnych zamie-
niono również kościół ewangelicki w Pie-
karach Śląskich. Podobne magazyny dla
oddziałów dywersyjnych V Kolumny ujawni-
ono w lesie koło Łomnej Dolnej w po-
wiecie cieszyńskim, pod Łodzią i setkach
innych miejsc rozrzuconych na terenie ca-
łego kraju.

Im bliżej dnia wybuchu wojny, tym ak-
tywniejsza jest działalność niemieckiej
irrydenty. 30 sierpnia organ PPS „Robot-
nik” donosi:

„Dnia 28 bm. o godz. 16,45 na odcinku
(linii kolejowej) Kraków — Kłaj znaleziono
bombę oraz mechanizm zegarowy nastawio-
ny na godz. 9”. (—)

„W poniedziałek (28.8) o godz. 11,45 na
dworcu w Tarnowie w hali bagażowej wy-
buchła bomba zegarowa umieszczona w wa-
liczce o lonej do przechowania. Jedną trze-
cia budynku dworcowego uległa zniszcze-
niu, 18 osób zabitych (ok. czterdziestu ran-
nych — przyp. aut.)”.

Na samym Górnym Śląsku w przeddzień

wybuchu wojny aresztowano 1500 dywer-
santów. Większość z nich zwolniono jednak
na skutek kategorycznej interwencji MSZ
i akredytowanych w Warszawie ambasado-
rów Francji i Wielkiej Brytanii.

Fabrykowanie „dowodów”

Ostatnie godziny pokoju, Hitler domaga
się od polskich Volksdeutsów dowodów
ich oddania. Propaganda III Rzeszy potrze-
buje na gwałt „dowodów polskich zbrod-
ni” wobec mniejszości niemieckiej.

Organ rządowy, „Gazeta Polska” 31 sier-
pnia publikuje oświadczenie:
„W ciągu ostatnich dni zanotowano w
szeregu wypadków zamachy petardowe na
domy i obejścia oraz zagrody wiejskie na-
leżące do obywateli polskich narodowości
niemieckiej w Poznaniu, Bydgoszczy i in-
nych miastach oraz wsiach województw zachodnich.
We wszystkich wypadkach spraw-
cy zostali ujęci. Są to Niemcy członkowie
działających na terenie Polski niemieckiej
organizacji hitlerowskich.

Na Pomorzu wydarzył się szereg wypad-
ków pożarów zabudowań gospodarczych
oraz ustawionych na polu stert, należących
do Niemców. Jest rzeczą charakterystyczną,
iż wiadomości o tych pożarach ukazywały się
w „Deutsches Nachrichten Büro” na kilka-
naście godzin przedtem zanim pożary te wy-
buchły...”

Geneza tych zbrodni znana jest dziś aż
nadto dobrze. Po wojnie odnaleziono w ar-
chiwum Głównego Urzędu Bezpieczeństwa
Rzeszy 223 numerowane terzki uporządko-
wane w czterech działach, zawierające
szczegółowe instrukcje, szkice, opisy sytu-
acyjne obiektów na terenie państwa pol-
skiego mających być przedmiotem prow-
okacji. Znanie są również nazwiska ludzi,

którzy wypełnić mieli te zbrodnicze zada-
nia.

Pierwszy zespół zatytułowany „NORD-
OST” obejmujący pogranicze b. Prus
Wschodnich zawiera 53 terzki.

Część druga „FREISTADT-DANZIG” o-
bejmuje 23 obiekty niemieckie, które za-
mierzano zniszczyć lub podpalić.

Część trzecia pn. „OST” przeznaczona do
wykonania w woj. poznańskim i na tere-
nie miasta Poznań wlicza 88 obiektów pro-
wokacji. Wreszcie część zwarta „SUD-
OST” obejmująca terytorialnie obszar Gór-
nego Śląska, Śląska Cieszyńskiego i Zaol-
zia składa się z 39 terzek. Na tym tere-
nie zamierzano spalić lub wysadzić w po-
wietrze takie obiekty jak wille przywódcy
Jung Deutsche Partei, Wiesnera, w Bieł-
sku, pomnik Fryderyka Schillera w Cieszy-
nie, 3 szkoły mniejszościowe, drukarnie
oraz inne obiekty będące dumą miejscow-
nych Niemców.

Ostatnim ogniwem w tym łańcuchu pro-
wokacji a zarazem sygnałem do ataku miał
być napad na radiostację w Gliwicach.

Tak wyglądała bliska wziętych mit „o
lojalności mniejszości niemieckiej w Pol-
sce” i lansowana z uporem godnym lep-
szej sprawy przez pogrobwców goebel-
sowskiej propagandy w NRP teza o ucisku
narodowym i dyskryminacji polskich Volks-
deutschów.

Ostatnie dni

W planach hitlerowskich Śląsk miał ode-
grać szczególną rolę. Centrum przemysłowe
o ogromnym potencjale produkcyjnym wy-
sunie na przyszłej wschodniej rubieży
III Rzeszy stać się miało najbliższym ar-

Przemówienie J. Cyrankiewicza

Szanowni Towarzysze, Obywatele!

Przemawiam do was w 29 rocznicę tragicznego września 1939 roku.

29 lat temu od strony granicy hitlerowskiej III Rzeszy z zachodu — od strony hitlerowskich Prus Wschodnich, które były bramą wyprowadzenia niemieckiego militarryzmu na wschód i na południe, w odległości stu kilkudziesięciu kilometrów od naszej stolicy — od Bałtyku w Gdańsku — i poprzez już przedtem ujarzmioną Czechosłowację od południa — na osamotnioną Polskę runęła hitlerowska nawała. Jest to data, która wbiła się w historyczną pamięć narodu na zawsze, której czas nie zacierają, a przeciwnie, uwydatniała, a w tym roku szczególnie, jej tragiczną wymowę — nie tylko zresztą dla naszego narodu. Przeminało pokolenie, odczytaliśmy ostatni żywili świadkowie, a 1 września 1939 r. pozostanie w świadomości narodu polskiego gorącym punktem jego dziejów, pozostanie wiec nie żywym przypomnieniem a zarazem ostrzeżeniem i nakazem czujności warunkującej nasz narodowy byt i naszą państwową niepodległość.

Ow pięćdziesiąt lat 29 lat był dla Polaków nie tylko dniem agresji hitlerowskiej Niemiec, dniem który rozpoczął drugą wojnę światową. Był to jednocześnie pierwszy dzień realizacji przemyślanego do najdrobniejszych szczegółów planu eksterminacji narodu polskiego. Celem napadci brunatnych hord — spakobierców w prostej linii wieczne antypolskiego militarryzmu niemieckiego — było nie tylko państwo polskie, był naród polski. We współczesnych dziejach Europy jest to jedyny przykład podjęcia wojny ze świadomym ludobójczym zamysłem. Naród polski był na początku tej ludobójczej kolekcji. W swej 1000-letniej historii naród polski przeszedł przez wiele wojen. Ale przez taką, w której chodziło o jego biologiczne przetrwanie, przeszedł przez tylko jedną — tę ostatnią.

Faszystowskie ludobójstwo wymordowało dwadzieścia dwa procent ludności zamieszkałej 1 września 1939 r. w ówczesnych granicach Polski. Takich strat nie poniósł żaden naród. O charakterze eksterminacyjnych planów realizowanych przez III Rzeszę świadczy fakt, że przeszło 6 mln obywateli polskich, którzy stracili życie w toku drugiej wojny światowej, tylko dziesiąta część zginęła w bezpośrednich działaniach wojennych. 90 proc. zostało przy pomocy wszystkich znanych i nie znanych dotychczas metod od egzekucji, poprzez obozy koncentracyjne, komory gazowe, śmierć głodową, wycieńczenie biologiczne — świadomie, z pełną premedytacją wymordowanych.

Świadomość tego, co nadchodzi, nie była przed wrześniem dużej części narodu polskiego obca. Pierwsi powieźliśmy faszyzmowi do końca. Nie! Kładąc na szalę dziejową nasze istnienie państwowe i narodowe. A wiedzieliśmy co to znaczy. Ogromnie było bohaterstwo polskiego żołnierza. Osamotniony, w wyniku głupiej antynarodowej polityki rządów przedwojennych, pozbawiony obiecanego przez Zachód pomocy, odcięty i przeciwnostawiony jednemu potencjalnemu sojusznikowi, który przyniósł później Polsce wyzwolenie — Związkowi Radzieckiemu — ofiarne walczył żołnierz polski nieraz do ostatniego naboju. Na Westerplatte, na Helu, w Modlinie, pod Kutnem, w oblężonej Warszawie, wespół z całą ludnością.

Świadomość narodowa najszerszych warstw społeczeństwa polskiego okazała się twarda z najszlachetniejszego krzesca. Z bezgranicznej ofiarności, z bezgranicznego oddania ojczyźnie i narodowi. Przyszły mroczne i krwawe lata hitlerowskiej okupacji. Wkład, jaki naród polski wniósł w rozgromienie niemieckiego faszyzmu jest olbrzymi. Sama Polska, jej obszar, była przez długie lata okupacją jednym wielkim frontem, na którym toczyła się nieustająca ani na chwilę walka. Jej zasieg był tak

powszechny, że nie pozostał okupantowi nawet cienia złudzeń, co do szans wyłonienia polskiego Quislinga.

Składając dziś hołd pamięci bohaterstwa wrześniowego żołnierza, czcimy jednocześnie pamięć bohaterstwa żołnierzy frontu podziemnego, Armii Ludowej, Armii Krajowej, Batalionów Chłopskich i dziesiątków innych patriotycznych organizacji. Krew przelana w walce z wrogiem ma jednakową wagę. Różna była tylko jej polityczna cena.

Walczyliśmy na wszystkich frontach. Najkrótszą drogą do ojczyzny i jedynie politycznie prawidłową szło odrodzone Wojsko Polskie ze Wschodu, walcząc u boku bohaterów Armii Czerwonej, która zadła decydujący cios niemieckiemu faszyzmowi.

Walczyliśmy na wszystkich frontach. Walczyliśmy w Norwegii, walczyliśmy w Anglii, na Bliskim Wschodzie, we Włoszech, we Francji, w Belgii, w Holandii i na obszarach zachodnich Niemiec. Znała bohaterstwo Polaków partyzanta dziecka, jugosłowiańska, słowacka, francuska, włoska.

Ta polska krew przelana od września 1939 r. po 9 maja 1945 roku jest naszym narodowym skarbem, historycznym kapitałem Polski Ludowej, polskiego narodu, który zawierzył swe losy partii wyrosłej z najlepszych tradycji polskiej klasy robotniczej, polskiego ludu — partii, która w latach okupacji wraz z lewicą socjalistyczną wywodziła wszystkie wnioski z tragicznych doświadczeń historii i wskazywała narodowi jedynie słuszną drogę walki o wolność.

Socjalizm stał się dla Polski, która powróciła na swe zachodnie granice nad Odrę i Nysę Łużycką, synonimem niepodległości, bezpieczeństwa i rozwoju.

Rozgromienie faszyzmu stało się punktem zwrotnym dla całego naszego kontynentu, ukształtował nowy obraz Europy, nowy w niej układ sił między światem socjalistycznym a kapitalistycznym. Ustrój socjalistyczny zwyciężył nie tylko w szeregu państw Europy środkowej i wschodniej, ale również na części terytorium niemieckiego, w sercu dawnych Prus. I ten nowy układ sił, wyrażający się w terytorialnym status quo, stał się i jest po dziś dzień gwarantem pokoju w Europie. Tego układu sił, tego istniejącego status quo nie pozwolimy też nigdy naruszyć. Utrzymujemy go, utrzymujemy pokój.

Naszym świętym obowiązkiem jest stale wyciągać wnioski z tragicznego września 1939 roku i prowadzić odpowiednią politykę realizującą narodowe zadanie i ślubowanie: „Nigdy więcej września”.

Dla zmartwychwstałej po 100 przeszło latach zaborów Polski widmo przyszłych nieszczęść tkwiło w niezmiennie od początku polityce antyradyckiej rządów burżuazyjnych. Zapoczątkowała ją, szaleńcza z punktu widzenia polskiej racji stanu, wyprawa na Kijów, co oznaczało na przyszłość — przy kontynuowaniu antyradyckiej polityki — zdanie się na łaskę i niełaskę mocarstw zachodnich, które długie lata snuły plany zduszenia Kraju Rad, naprzód przez swoją akcję bezpośrednią, potem gdy to nie wyszło, rękami Hitlera, a więc po trupie Polski czy z udziałem Polski, co wychodziło dla naszego narodu na to samo.

Tak to interes klasowy międzynarodowego imperializmu i naszej reakcji od początku polskiej państwowości krzyżował się tragicznie z właściwym pojętym interesem narodowym i powodował samobójczą politykę. A więc września nie przyszedł niespodziewanie i nie był to grom z jasnego nieba.

Po tym przyszło Locarno. Układy, w których przesycona zwycięstwem Francja zagwarantowała tylko sobie — zresztą jak się okazało na papierze — swoje granice — a mimo że związana sojuszem wojskowym z Polską — pozostawiała otwartą sprawę wschodnich granic Niemiec, czyli nasze granice. Pozwoliło to rozpaść w Niemczech, grubo przed Hitlerem, rewizjonistyczną hecę, fałsz odwetowej propagandy zapoczątkowaną przez wszystkie burżuazyjne partie niemieckie łączące z socjaldemokracją — fałsz, na której wyrósł hitlerizm, tak jak dziś, po remilitaryzacji zachodnich Niemiec i przy uprawianiu polityki nieuznawania skutków drugiej wojny i przy kwestionowaniu status quo w Europie i naszych granic przez bońskie partie koalicyjne — wyrosła neohitlerowska NPD.

Tchórzliwe Locarno, naruszające system bezpieczeństwa — nie odsunęło od Francji ani wojny, ani najazdu, ani oku-



31 VIII w przeddzień rocznicy napadci hitlerowskiej na Polskę odbył się w warszawskim „Torwarze” antywojenny wiec ludu stolicy. N/z: — Z. Kliszko, Wł. Gomułka, I sekretarz KW PZPR — J. Kępa, I. Loga-Sowiński. Przemawia J. Cyrankiewicz.

pacji i okazji goszczenia w Paryżu w roku 1940 hitlerowskiego Wehrmachtu, co nastąpiło przy bezwzględnej przystąpieniu Francji do wojny w 1939 roku, bo przecież Hitlerowi szło nie o Gdańsk, tylko o rządzie nie Europa, o zdobycie hegemonii w świecie. Tak więc 1 września to nie był grom z jasnego nieba.

Po tym przyszła stopniowa, naprzód cicha, a potem jawna i coraz szybsza remilitaryzacja Niemiec, tolerowana przez mocarstwa zachodnie. I to było coraz bardziej zło-wieszczym cieniem nad pokojem w Europie. Niemcom nikt nie zagrażał, Niemcy zagrażali wszystkim.

Układ sił zmienił się stopniowo, bez reakcji, z pełną tolerancją, a czasem i przyzwoleniem mocarstw zachodnich. Różne tu były rachuby. Główna — to antyradycka. Jak bumerangiem uderzyły te rachuby w ich twórców.

Przy kompletnej bierności Francji i Anglii, grających ko- medię rzekomej blokady Włoch, przy hanbiącym przytakuwaniu w Lidze Narodów ministra Becka, zbrodni zabójstwa dokonanej na Abisynii — faszyzm zaczynał podpałać świat. Już było wiadome na co sobie można pozwolić w tym powojennym świecie.

Z kolei brutalna kontrowersja oparta o spisek faszyzmo- skich generałów demokracji Hiszpanii, cyniczna interwencja oddziałów wojskowych i lotnictwa Hitlera i Mussoliniego w Hiszpanii, a z drugiej strony również cyniczny komitet nieinterwencji, z udziałem Francji i Anglii, mimo że zwycięstwo sojusznika Hitlera groziło oskrzydleniem Francji. A więc nastąpiła tolerowana zmiana układu sił w Europie. Przygryzka do wojny i poligra wojny.

Przyszł rok 1938 — marzec. Wkroczenie Hitlera do Austrii i przymusowy Anschluss, a więc okrażenie Czechosłowacji. Zagrożenie kraju, który niezależnie od krótkowzrocznych tarć powinien był być, choćby z powodów geograficznych, naszym sojusznikiem i którego my powinniśmy być sojusznikiem.

Słota polskiej burżuazji, a w szczególności rządów sanacyjnych, była bezgraniczna. Odpowiadała temu też zarozumiałe Benesa, który naradując Niemców nazywał nawet Polskę „państwem sezonowym”. Tak to rozszły się już od roku 1919 drogi dwóch krajów, które potem kolejno, osobno politykane były przez imperializm niemiecki. To jest także jakaś lek- cja.

Hitler, po zajęciu Austrii, oczywiście naprzód uroczyście oświadczył że niczego już nie chce po spełnieniu marzenia o zjednoczeniu Niemiec i Austrii, a potem, widząc kiwanie palcem w bucie przez Francję i Anglię, wszczął natychmiast wściekłą kampanię o Sudety. I już w tym samym roku, z końcem wrześ- nia doprowadził do haniebne- go Monachium, do rozbioru Czechosłowacji, wydanej na pastwę losu przez Anglię oraz Francję, która była przecież politycznym i wojskowym so- jusznikiem Czechosłowacji jak i całej tzw. małej Ententy, to jest jeszcze Jugosławia i Rumunia.

Skończyła się perspektywa stworzenia jakiegokolwiek systemu kolektywnej obrony przed agresorem. Układ sił zmienił się w sposób nieod-

styczna i chłopska i demo- kratyczna; obz polskiej demo- kracji, wyrosły z tradycji hasła „Za waszą wolność i naszą” i z hasel internacjona- listycznych.

Owocem tej myśli politycz- nej, która stopiła narodowe hasła niepodległości i klaso- we hasła wyzwolenia społecz- nego w syn'ezę: niepodleg- łość i socjalizm, to jedno — stała się Polska Ludowa. Z tej myśli politycznej zrodził się nierozwalny i braterski sojusz ze Związkiem Ra- dzieckim. Ten sojusz niósł narodowi polskiemu w wie- nie nowe, sprawiedliwe i słusne granice na Odrze, Ny- sie i Bałtyku.

Cały głęboki sens tych wiel- kich przemian społecznych i politycznych, które dokonały się w wyniku zwycięstwa ra- dzieckiego nad hitlerowską III Rzeszą, jest dziś oczywi- sty dla każdego z nas. Lecz nie był tak oczywisty dla wielu na samym początku na- szej drogi, gdy rozdziła się w trudzie i w wysiłku, wśród przeciwności i walki z wrogiem klasowym — Polska Lu- dowa.

Ale trzeba sens wydarzeń politycznych umieć oceniać z dnia na dzień, nieustannie. Zjemy w świecie podzielo- nym. W świecie ostrej walki klasowej i politycznej na ska- le międzynarodowej, a nie na skale poszczególnych tylko krajów. W obliczu nieustają- ciej groźby imperializmu.

W dalekim na północ Wiet- namie imperializm amerykań- ski stara się zdołać walczą- cym o swą wolność naród. Na Bliskim Wschodzie trwa i zaostrza się konflikt wy- rosły z zesłorocznej agresji izraelskiej. W Niemczech za- chodnich coraz donośniej roz- brzmiewa głos neohitlerizmu.

Wymaga się ustawiczne na- tężenie rewizjonistycznych i odwetowych dążeń, zwroco- nych przeciwko całemu powo- jennemu układowi sił, przede wszystkim zaś przeciwko pol- skim granicom na Odrze i Ny- sie, przeciwko czeskim Sude- tom, których zagarnięcie 30 lat temu przez III Rzeszę sta- ło się kresem czechosłowackiej niepodległości; przeciwko Ni-emieckiej Republice Demokra- tycznej, która konsekwentnie i wiernie wprowadziła w życie postanowienia Poczdamu, ukła- du mającego na zawsze zapo- biec odradzeniu się hydry im- perializmu niemieckiego.

W tej sytuacji jedynym ob- owym socjalistycznym jest naj- wyższym nakazem socjalistycz- nego międzynarodowego i na- rodowej racji stanu Polski. I nie tylko Polski. Stanowimy dziś człon wielkiego systemu zbiorowego bezpieczeństwa, któ- rego filarem jest Związek Ra- dziecki a ujęciem formalnym — Układ Warszawski i dwu- stronne układy z krajami so- cjalistycznymi. Brak takiego systemu zdecydował o naszej wrześniowej klęsce. Lecz nasz system sojusznicy gorąco nad- każdym innym, który mógłby wówczas powstać. Bo oprócz wspólnego interesu, wspólnego i narodowego — łączą nas i spaja idea socjalizmu, której wszyscy służymy, w imię któ- rej wszyscy działamy i dzia- łać nie przestaniemy.

Co roku czcimy pamięć bo- haterskich żołnierzy września, żołnierzy partyzantki i ruchu oporu, żołnierzy I i II Ar- mii, które walczyły u boku Armii Radzieckiej i wszyst- kich żołnierzy polskich i gdzie- kolwiek walczyły z hitlerow- skimi Niemcami, i mówimy: „Nigdy więcej września”.

Co roku też sumując ogrom- ny dorobek Polski Ludowej, który składa się na naszą siłę, na rozwój naszego nowoczes- nego państwa, który po- twierdza słuszność naszej po- lityki nierozwalnego sojuszu ze Związkiem Radzieckim i jedności państw socjalistycz- nych Układu Warszawskiego i czynności wobec narastających odwetowych dążeń niemieckich militarrystów — mówimy: „Ni- gdy więcej września”.

Uciej mówimy „Nigdy wię- ję września”, to trzeba przede wszystkim budo- wać — stale i konsekwentnie — nowocześnie, silne gospodar- czo i politycznie państwo ro- botnicze, chłopskie i intelligen- cji. Trzeba umacniać, rozwijać Polskę Ludową; umacniać socjalistyczny porządek; umac- niać kierowniczą rolę klasy robotniczej i jej partii; umac- niać jedność narodu wokół patriotycznych zadań budow- nictwa socjalistycznego, stale i systematycznie poprawiać i ulepszać metody pracy wszyst- kich, kadr i ogół — przy- spieszać przez to budownictwo silnej Ludowej Polski, opiera- jącej na świadomej pracy naj- szerszych mas.

Czy to robimy? Ogromny, historyczny dy- ktans, dzielący nasze nowo- czesne państwo od Polski bur- żuazyjnej od jej zafacania i

zastoju, świadczy o tym, że to robimy, że pokolenia, które idą — odziedziczą Polskę silną, rozwiniętą i będą dalej roz- wijając i umacniać ludowe, so- cjalistyczne państwo, jako for- me zorganizowanego bytu na- rodowego.

Ale to nie wystarczy. Nawet gdybyśmy byli narodem zna- cznie liczniejszym i państwem znacznie potężniejszym. A je- stemy narodem średnim. „Nigdy więcej września” — to oznacza także i przede wszystkim nigdy nie być ska- zanym przez historię, ani tym bardziej przez własne błędy, tak jak to było w 1939 r., na osamotnienie. A to znaczy strzec jak źrenicy oka sojuszu ze Związkiem Radzieckim, pod- waliny naszego bezpieczeń- stwa i niepodległości, to zna- czy umacniać nierozwalną przyjaźń z Krajem Rad — u- macniać sojusze z krajami so- cjalistycznymi, strzec wspól- nie zdobycy socjalizmu ka- żdego kraju.

„Nigdy więcej września”, to oznacza nie pozwalać wspól- nie, na pozorne nawet niedo- strzegalne zmiany układu sił w Europie, tak jak to działo się w Europie międzywojen- nej. Nie pozwolić na rozzuchwa- lenie się sił odwetowych mili- taryzmu zachodniemieckie- go. I wszelkim jego zakusom klasie na czas kres i doprowa- dzać do bankructwa każdy je- go wariant polityki, zmierz- ajęcej do przekreślenia skut- ków II wojny światowej — skutków klęski III Rzeszy, po- lityki zmierzającej do zmia- ny układu sił. Klasie kres za- wczasu — nigdy za późno.

„Nigdy więcej września”, to oznacza nigdy broni atomo- wej w ręce Bundeswehry. „Nigdy więcej września”, to oznacza nigdy Anschlussu Austrii, która ma status pań- stwa neutralnego (choćby do- konuje się tam niebezpieczny wzrost dominacji kapitału za- chodniemieckiego, co jest też narzędziem penetracji. Ale to jest inna sprawa).

„Nigdy więcej września”, to oznacza strzec wspólnej gra- nicy państw socjalistycznych na Łabie. To znaczy umac- niać pierwsze pokojowe ni-emieckie państwo, Niemiecką Republikę Demokratyczną i nie pozwolić w żadnym wy- padku na realizację naczelne- go celu bońskich militarry- stów, jakim byłoby wchłonię- cie NRD i przybliżenie się do granic na Odrze i Nysie.

I patrzcie, towarzysze i oby- watele! Już 23 lata minę- ły od zakończenia II woj- ny światowej. Nie ma do- tychczas traktatu pokojowe- go. Ale nie traktaty, nawet gdy się nazywają pokojowe, decydują o pokoju — decydu- je układ sił. Gdy zmienia się układ sił, to papier trak- tatów wiotczeje i staje się świadekiem, tak jak to robił z traktatami i umowami Hi- tler, gdy udawało mu się zmieniać układ sił. A gdy nie zmienia się układ sił, to i bez traktatów, jak się oka- zuje, przez 23 lata może być pokój.

Z tego nie wynika, że nie jesteśmy zwolennikami trak- tatu pokojowego i konferen- cji w sprawie bezpieczeństwa Europy. Ale musimy być do- umocnienie istniejących dziś gwarancji pokoju, a nie za- stąpienie ich lub osłabienie.

Tak więc „nigdy więcej września” oznacza obecnie nie dopuścić do zmiany ukła- du sił w Europie.

Tym samym oznacza to także „nigdy więcej nowego Monachium”. Nowe Mona- chium — to znaczy dzisiaj wyuskanie Czechosłowacji z systemu obronnego państw so- cjalistycznych. To nie jest sprawa samej tylko Czechos- łowacji. To jest sprawa obo- wiązujących na dziś i na ju- tro układów wzajemnych tak- że z Polską, to jest sprawa bezpieczeństwa wszystkich państw socjalistycznych. Dla nas to jest sprawa odosłone- cia południowej flanki.

Spójrzcie na mapę. Byłoby to również zagrożeniem NRD, a także Węgier, a w dal- szych skutkach Bułgarii, by- łoby zagrożeniem całego na- szego systemu bezpieczeństwa. Oczywiście byłoby to także zagrożeniem samej Czechosło- wacji. A więc zagrażała zmia- na układu sił w Europie. Złowieszcza zrana, powiew tamtych lat sprzed września. Zmiana wymuszona przez boń- skich militarrystów i odwetow- ców, czujących także na Sudety, zmiana wypracowy- wana w sztabach cichych kontrrewolucji i „rozmiękczania” socjalizmu.

Nasi przyjaciele czeszy i sło- waccy nie wszystko widzieli, nie wszystko na czas czuli w rozgarączkowaniu zapoczątko- wanej w styczniu służnej od- nowy, zapoczątkowanej z opóź- nieniem wielu lat, nie kontro- lowanej przez kierownictwo

(Dalszy ciąg na str. 8)

Przemówienie J. Cyrankiewicza

(Dokończenie ze str. 7)

Partii i wykorzystanej z niej siły przez siły antysocjalistyczne. Siły te, siły antysocjalistyczne, siły kontrrewolucyjne z miesiąca na miesiąc wyrwały ster z ręki Komunistycznej Partii Czechosłowacji i rządu CSRS, nie napotykały na opór, na przeciwdziałanie, na próbę opanowania sytuacji. Działo się to aż do ostatniego porozumienia moskiewskiego, przy czym sytuacja dalej jest taka nie jest klarowna, mimo rzetelnych wysiłków ze strony niektórych kierowników życia państwowego i politycznego Czechosłowacji.

Polskie społeczeństwo zna przebieg wydarzeń w Czechosłowacji z prasy, zna oświadczenia i deklaracje warszawskiej, z oświadczenia bratysławskiej, z oświadczenia rządu PRL z 21 sierpnia i z odczytu 5 rządów państw socjalistycznych do obywateli Czechosłowacji z 26 sierpnia i z komunikatu o rozmowach radziecko-czechosłowackich w Moskwie, a także z komunikatu o naradzie i konsultacjach partyjno-rządowych delegacji Polski, Bułgarii, NRD, i Węgier z partyjno-rządową delegacją Związku Radzieckiego.

Członkowie partii i liczni bezpartyjni znają też oświadczenie sprawcy z listów Komitetu Centralnego PZPR.

Resztę pokaże przyszłość. Nie chcemy mieszać się w wewnętrzne sprawy Czechosłowacji. Zyczymy towarzyszom czechosłowackim i narodom Czechosłowacji, żeby rozwijały się jak najlepiej — w interesie umocnienia budowy socjalizmu w Czechosłowacji, umocnienia kierowniczej roli partii — swojej wewnętrznej sprawy.

Naszym wspólnym z komunistami Czechosłowacji zadaniem było pomóc przerwać narastający proces „pokojowej” wstępnego zakonspirowanej, a potem już coraz jawniej działającej kontrrewolucji, wymierzonej zarówno przeciw Czechosłowacji, jak i przeciw wszyst-

kim państwem socjalistycznym, bo zmierzającej faktycznie do oderwania Czechosłowacji od obozu socjalistycznego, od Układu Warszawskiego, do zmiany układu sił w Europie, do tej swoistej nowej wersji Monachium, do zagrożenia naszego bezpieczeństwa, do odsłonięcia naszej południowej flanki. Nie trzeba dodawać, że była to również wielka groźba dla samej Czechosłowacji, dla dobrobytu socjalizmu w tym kraju.

Na pewno przyjdzie czas, kiedy lepiej i na chłodno zrozumieją także te kregi społeczeństwa Czechosłowacji, które dziś jeszcze, niepomnie doświadczeń historii — uległy wściekłej, cynicznej, wyuzdanej i oszczędzającej kampanii i propagandzie sił antysocjalistycznych, kosmopolitycznych i kontrrewolucyjnych, która zamącała wielu ludziom w głowach i chwilowo utrudnia im odróżnić, kto przyjaciel i kto prawdziwy przyjaciel, na złe i dobre, a kto wróg podstępny, w przyimnych maskach demokratów, liberałów, odnowicieli „socjalizmu”, za którymi to maskami kryje się oblicze spadkobiorców Hitlera i Heydricha, czy Henleina.

Tak więc, towarzysze i obywatele, nie dopuściliśmy do zmiany układu sił w Europie, do czego tak uparcie dążyli Niemcy zachodnie, nie dopuściliśmy do perspektywy zmiany. Zmiana układu sił byłaby groźna dla naszej przyszłości, dla pokoju w Europie, tak jak i przed wrześniem przez lata narastały kolejne etapy zmiany układu sił prowadzące do września. Nie wolno nam było na to czekać, tego uczy nas wrzesień, tego nas uczy te lata, w których przed wrześniem gromadziły się chmury.

Obowiązkiem naszym było i jest widzieć konsekwencje niebezpiecznych procesów, któ-

re zachodzą i w porę te procesy przerwać. Drogo kiedyś płaciłyby nasze narody, w tym i naród polski, gdyby dotychczasowa linia rozwoju wydarzeń w Czechosłowacji nie została przecięta.

Towarzysze! Obywatele!

Tam, na części terytorium Czechosłowacji znajdują się obok wojsk radzieckich i socjalistycznych, także oddziały Wojska Polskiego — nasi chłopcy, synowie, a czasem może i wnukowie żołnierzy września. Może synowie tych, którzy z dywizjami Wojska Polskiego w roku 1945 wyzwolali Czechosłowację spod hitlerowskiej okupacji. Po 29 latach od września 1939 r. przyszło im swoją obecnością bronić naszej południowej flanki. Tak to, towarzysze, hasło „nigdy więcej września”, aby je konsekwentnie realizować, wymaga jak się okazuje nieraz trudnych decyzji i twardego działania.

Chcę z tej trybuny w imieniu kierownictwa partii i rządu, w waszym imieniu, szanowni zebrani, w imieniu polskiej klasy robotniczej, w imieniu polskiego społeczeństwa pozdrowić żołnierzy, oficerów i generałów naszego wojska, pełniących tam w zbrojną, odpowiedzialną służbę stanowiącą strażą wspólnych interesów Czechosłowacji i Polski, wspólnych interesów całej socjalistycznej wspólnoty. Nie przyszliśmy tam — co jest oczywiste — ani po jeden metr kwadratowy czechosłowackiej ziemi. Przyszliśmy tam bronić wspólnie naszego wspólnego bezpieczeństwa. Na pewno kiedyś, w tym czego unikniemy, w tym co nie wydarzy się zło Czechosłowacji i Polsce i innym krajom socjalistycznym, odnajdzie ślad działania naszego wojska i jego postawy. Znajdują się tam w Czechosłowacji żołnierze radziecy — też synowie tych, którzy zdobywali Berlin, którzy oswoździli Czechosłowację kosztem setek tysięcy ofiar, kosztem milionów ofiar, jeżeli przyjąć, że wyzwalanie i ziem radzieckich i polskich i czechosłowackich rozpoczęło się krwawymi bitwami, począwszy od Moskwy i Stalingradu.

Znowu po 23 latach się tam znajdują. Wbrew wściekłemu głosowi imperializmu i zawziętości międzynarodowej reakcji znajdują się jako ci, którzy wraz z naszymi wojskami i wojskami innych krajów socjalistycznych murem stanęli, aby bronić Czechosłowacji przed stoczeniem się w przepaść i przed otwarciem przed nami okresu pełnego przyszłych niebezpieczeństw.

Tak oto toczy się walka o przyszłość naszych narodów, o bezpieczeństwo, o realizację hasła „nigdy więcej września”.

Chcę też z tej trybuny wyrazić uznanie polskiej klasie robotniczej za zdecydowane poparcie decyzji kierownictwa partii i rządu, chłopcom i inteligencji, młodzieży — całemu polskiemu społeczeństwu za polityczną dojrzałość okazaną w tych trudnych dniach, za zrozumienie, że tak trzeba realizować hasło „nigdy więcej września”, które było grobem Czechosłowacji i „nigdy więcej września”, który miał być grobem Polski.

Taka to jest nasza towarzysze i obywatele „godzina myśli”, godzina refleksji, „godzina czynu” — w rocznicę tragicznego września.

Nie miejsce tu na entuzjazm, ani na fanfary. Jest miejsce na troskę taką, jak u rodziny, która czuwa przy łóżku chorego, aby stanął na własnych nogach — jest determinacja taka, z jaką się ratuje tonącego aby żył. Przyjdzie czas, kiedy rekonwalescent będzie widział i rozumiał kto go ratował, a kto chciał go wciągnąć w topiel.

Z ufnością patrzymy w przyszłość, właśnie dlatego, że ku wściekłości imperializmu i międzynarodowej reakcji z zachodniemiecką na czele, pokrzyłowaliśmy w porę działania wspieranej przez nich kontrrewolucji w Czechosłowacji. W ten sposób realizujemy hasło „nigdy więcej Monachium”, „nigdy więcej września”, „za wolność waszą i naszą”.

Niech żyje nasza ojczyzna — Polska Ludowa!
Niech żyje Ludowe Wojsko Polskie!

Niech żyje bratnia Czechosłowacja!
Niech żyje nierozdzielna przyjaźń polsko-radziecka!
Niech żyje pokój!

25 tys. łodzian manifestowało przed Mauzoleum na Radogoszczu

(Dokończenie ze str. 1)

murach spalonej fabryki — miejscu kaźni hitlerowskiej, — następuje hasło: „Nigdy więcej faszyzmu, nigdy więcej wojny”.

O godz. 12 na trybunie honorowej zajęli miejsca: I sekretarz KŁ PZPR — J. Sychalski, I sekretarz KW PZPR — St. Jedryczek, przewodniczący WK ZSL T. Sitek, przewodniczący MK SD i LK FJN dr L. Nitecki, przewodniczący Prez. RN m. Łodzi — E. Kamiński, przewodniczący WKZZ — Z. Krzywanski, przed stawieli ZBOWID, WF, MO organizacje młodzieżowych weteranów ruchu robotniczego.

Manifestację otworzył wiceprezes ZO ZBOWID w Łodzi — Cz. Dubilas.

Okolicznościowe przemówienie wygłosił sekretarz KŁ PZPR, wiceprzewodniczący LK FJN — H. Rejniak.

Mija 29 lat od czasu, gdy hordy hitlerowskie rzucone zostały na naszą ojczyznę. Faszyści niemieccy rozpętały najbardziej krwawą w historii ludzkości wojnę. Cała nasza ziemia została pokryta mogiłami, hitlerowskimi obozami śmierci i zagłady. Zanim przyszło wyzwolenie i ostateczne rozgromienie hitlerystów, 6 milionów obywateli polskich straciło życie. Miejsca poświęcone krwią pomordowanych pozostają zawsze w naszej pamięci.

W dalszym ciągu swego przemówienia mówca wiele miejsca poświęcił sytuacji międzynarodowej, m. in. agresywnym kno waniom kół imperialistycznych

NRF, popieranym przez imperializm amerykański. Właśnie te kół zachodniemieckie po przez zagraniczne ośrodki dywersji zagrażają bezpieczeństwu Czechosłowacji. A dobrze pamiętamy czym była dla Polski w tragicznych dniach września 1939 r. nasza południowa granica odsoniata dla pancernych dywizji hitlerowskich.

Nasz naród w sposób zdecydowany poparł decyzję KC PZPR i rządu PRL podjętą wspólnie z kierownikami państw socjalistycznych w sprawie udzielenia pomocy klasie robotniczej i bratniemu narodowi czechosłowackiemu. Na licznych zebraniach, solidaryzowano się z niesieniem CSRS pomocy politycznej i wojskowej w trudnych dniach sierpnio-wych. Klasa robotnicza Łodzi, inteligencja, młodzież i całe społeczeństwo wysiłkami i poświęceniem, czynami dla uczczenia V Zjazdu partii, dały najlepszą odpowiedź kno waniom imperialistycznym.

W imieniu KŁ PZPR, ZSL, stronnictw demokratycznych, LK FJN — H. Rejniak złożył za to wyrazy głębokiego szacunku i uznania oraz najserdeczniejsze podziękowania klasie robotniczej i całemu łódzkiemu społeczeństwu.

Zebrani na manifestacji antywojennej podjęli rezolucję, w której czytamy między innymi: „My mieszkańcy robotniczej Łodzi, zebrani na wiecu na Radogoszczu, zwołanym w 29 rocznicę tragicznego września, oddajemy hołd ofiarom hitlerowskiego

barbarzyństwa i wszystkim tym, którzy złożyli swe życie ojczyźnie w otęże, walcząc z faszyzmem w latach straszliwej wojny wszechnej przez imperialistów niemieckich, szaleńców spod znaku swastyki. Wiemy jak wysoką cenę musiał zapłacić nasz naród za odzyskanie niepodległości. Byliśmy obok narodów radzieckich narodem, któremu w owych czasach pogardzie nie szczędzono żadnej tragedii. Każdego dnia wojny i okupacji w Polsce — hitlerowscy siepacze mordowali — 3 tys. naszych matek i dzieci, ojców i mężów, braci i siostr. Krew naszych braci, łzy naszych matek nie poszły na marne.

Sztandar walki o wolność i niepodległość ojczyzny podjęła Polska Partia Robotnicza, która wyciągając wnioski z tragicznych doświadczeń historii, wska zała narodowi jedyną słuszną drogę walki o wolność i socjalizm. Wzmożonym wysiłkiem i poświęceniem będziemy rozwijać potęgę naszej Ludowej Ojczyzny, aby wspólnie z naszymi sojusznikami na zawsze zagrozić drogę na Wschód niemieckiemu militarystom, by skutecznie wspierać wszystkie siły, które milują wolność, pokój, socjalizm i prawdziwą przyjaźń między narodami”.

Przy dźwiękach werbli, de legacje społeczeństwa naszego miasta składają wieńce i wianki kwiatów u stóp sarkofagu. Dźwięki Międzynarodówki zakończyły wielką antywojenną manifestację na Radogoszczu.

(J. Kr.)

Sytuacja w CSRS

(Dokończenie ze str. 1)

proces przywracania sprawności sieci komunikacyjnej w całym kraju. W sobotę przywrócono łączność z Niemiecką Republiką Demokratyczną. Problem sprawności kolei żelaznej jest najważniejszy w chwili obecnej, od niej bowiem zależy osiągnięcie normalnego rytmu produkcji przemysłowej. Przemysł Czechosłowacji w obrzymiej swojej większości pracuje na swoich importowanych. Jak donosi rozgłoszona bratysławska jeden z największych chemicznych kombinatów CSRS — „Slovnaft” w Bratysławie osiągnął ostatnio swoje najwyższe wskaźniki dzięki nieprzerwanemu dostawom ropy naftowej ze Związku Radzieckiego. Ze wszystkich stron kraju nadchodzą wiadomości o podjęciu przez robotników zobowiązań przezpracowania w sobotę 31 sierpnia dodatkowej szychty w celu częściowego wyrównania strat, które spowodowane zostały wypadkami minionych dni.

Pomyślne wiadomości nadchodzą z największych zakła-

dów pracy Republiki. Tak więc, według tych informacji, normalnie pracuje kombinat hutniczy imienia Klementa Gottwalda, znane zakłady przemysłu motoryzacyjnego „Tatra”, kopalnie węgla kamiennego w Zagłębiu Ostrawsko-Karwińskim oraz zakłady CZKD.

Jak dowiadują się korespondenci PAP w Pradze w Czechosłowacji w obrzymiej swojej większości pracuje na swoich importowanych. Jak donosi rozgłoszona bratysławska jeden z największych chemicznych kombinatów CSRS — „Slovnaft” w Bratysławie osiągnął ostatnio swoje najwyższe wskaźniki dzięki nieprzerwanemu dostawom ropy naftowej ze Związku Radzieckiego. Ze wszystkich stron kraju nadchodzą wiadomości o podjęciu przez robotników zobowiązań przezpracowania w sobotę 31 sierpnia dodatkowej szychty w celu częściowego wyrównania strat, które spowodowane zostały wypadkami minionych dni.

Kpr. Ryszard Kucharczyk odznaczony pośmiertnie Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski

31 sierpnia br. w Zielonej Górze zastępca przewodniczącego Prezydium WRN — Jan Koleniuk, w obecności przed stawicieli wojewódzkiej władzy partyjnych i państwowych oraz przedstawicieli Śląskiego Okręgu Wojskowego przekazał na ręce Danuty i Wiktora Kucharczyków z pow. Sulecina w województwie zielonogórskim, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, przyznany pośmiertnie przez Radę Państwa młodemu żołnierzowi — Ryszardowi Kucharczykowi, który zginął w Czechosłowacji.

Kpr. Ryszard Kucharczyk, 21-letni dowódca czołgu — pod kreślił w przemówieniu J. Koleniuk — wypełniając swój międzynarodowy obowiązek wraz z innymi żołnierzami niosł braterską pomoc narodom Czechosłowacji zagrożonym kontrrewolucją.

Pewnego dnia gdy kpr. Kucharczyk jechał czołgiem po szosie, nagle przed wozem wyłoniła się sylwetka człowieka. Był to czeski milicjant, który chciał przebiec przez drogę przed nadjeżdżającym pojazdem. Poślizgnął się jednak i upadł.

Wówczas kpr. Kucharczyk zdecydował się błyskawicznie zahamować czołg, aby uratować życie człowieka leżącego na jezdni — wóz poślizgnął się jednak na śliskiej nawierzchni, rozbił stępki otaczające szosę i runął w dół nasypu.

Z życia leżącego na jezdni czołgiem zostało uratowane. Zginął jednak bohaterski żołnierz polski. Kpr. Ryszard Kucharczyk nie zawahał się podjąć decyzji, którą przypłacił życiem.

R. Kucharczyk był wzorowym żołnierzem, ofiarnym i zawsze gotowym do poświęceń. Był aktywnym członkiem PZPR i działaczem KMW.

Do czasu powołania go do czynnej służby wojskowej pracował wraz z ojcem i jedynym bratem w Gorzowskich Zakładach Przemysłu Drzewnego. Cieszył się opinią dobrego i sumiennego pracownika. Wyróżniał się spośród innych koleżeństwem.

DIABŁY

ki? — „Kto za to zapłaci?”. Zęby nie ręce, nie odpowiadabym za siebie...

Równie dobrze pamiętam pierwszy swój start na słynnym angielskim torze w Wembley. Czuję się pewnie, chociaż na tym torze nie przeprowadziliśmy ani jednego treningu. Byłem młody i sądziłem, że pojedę ostro i wygram. Wy startowałem na całego i... wyładowałem wśród publiczności, przejeżdżając zresztą pod siatką okalającą tor. Mój kolega Teodorowicz wybrał gorzej, bo trafił w... słupek. Okazało się, że tor był niezmiernie twardy i śliski. Później jeździliśmy bardzo ostrożnie.

Woryna był wicemistrzem świata, a Wyglenda, Waloszek mistrzami Europy. Polacy jeźdźcy dobrze technicznie, szybko i z właściwą sobie odwagą zabarwiona elementem ryzyka, więc sa na świecie bardzo cenieni.

Trening się skończył. Kilkunastoletni chłopcy, którzy marzą o laurach, przychodzą na wszystkie treningi, z wyjątkami na twarzy dotykają motorów. Zawodnicy dokonują jeszcze poprawek. W najbliższą niedzielę mecz...

M. STOLARSKI

To, że jestem Polką, przydało mi się bardzo podczas jednej z najbardziej interesujących moich podróży po Peru, do dawnej stolicy Inków — Cuzco.

MUNDUR I SUTANNY

W samolocie, w którym leciałam z Limy, usiadł przy mnie przypadkowo peruwiański pułkownik, wykształcony w akademii wojskowej w Stanach Zjednoczonych. Miły ten skądinąd człowiek, kierujący obecnie — jest inżynierem — budowa sieci dróg w departamencie Cuzco, mieszkał podczas licealnych studiów w Iquios i to na stacji w polskiej rodzinie, z którą bardzo się zaprzyjaźnił. Dokładnie nazwiska nie pamiętał: brzmiało Szymkowski albo Szymanowski. W każdym razie mój pułkownik znał nawet parę polskich słów i z sympatią dla wspomnień młodości — oraz — niewątpliwie — dla Polaków zaofiarował mi swoją pomoc w razie jakichkolwiek kłopotów. Nadarzył się zaraz na lotnisku, jako że w Cuzco rozpoczął się właśnie strajk taksówkarzy, więc prawie pancerny wóz wojskowy, jaki przyjechał po pułkownika, odwiózł i mnie z odległego lotniska do miasta. A że strajk trwał cztery dni (oprócz taksówkarzy, domagających się obniżenia opłat za... przekroczenia drogowe, strajkowali także kierowcy autobusów) a jeśli wóz prywatny ośmielił się wyjechać — obrzucano go kamieniami — pułkownik Saenz przydzielił mi — wszystko z sympatią dla Polski — auto, szofera i uzbrojonego żołnierza dla ochrony, abym mogła bezpiecznie zwiedzić fascynującą pozostałość kultury Inków, znajdujące się czasami dosyć daleko od Cuzco. Warto być Polakiem!

Teraz muszę się przyznać do jednej sprawy dobrze znanej, ale zawsze nie tyle żenującej, co wiele komplikującej życie: podróżowałam po Peru z niezwykle skromną sumą pieniędzy, więc starałam się z konieczności wykorzystać polskie kontakty.

Pułkownik Saenz odwiózł mnie więc z lotniska wprost do... Colegio Salesiano, czyli do kierowanej przez o. o. Salezjanów szkoły męskiej. Jej kierownikiem był ojciec Pysz, który, jak mówiono, może mi dopomóc w znalezieniu taniego noclegu. Niestety, nie byłam mężczyzną i ojciec Pysz nie mógł zakwaterować mnie w internacie Colegio. Ale jego sekretarz z małżonką ofiarowali mi gościnę w swoim domu. Natomiast dzięki wizycie u ojca Pysza zetknęłam się z działalnością polskich Salezjanów w Peru.

rowali mi gościnę w swoim domu. Natomiast dzięki wizycie u ojca Pysza zetknęłam się z działalnością polskich Salezjanów w Peru.

Ojciec Pysz przebywa w Peru od czterech lat. Wciąż jeszcze dobrze mówi po polsku, odwiedzał już nasz kraj, który wywarł na nim duże wrażenie i wybiera się do Polski z powtórną wizytą. Jako kierownik zakładu i pedagoga, cieszy się dużym szacunkiem i sympatią wśród wychowanków i mieszkańców miasta, tak samo zresztą jak i jego kolega „po sutannie” ojciec Szeliga, który również był tu kiedyś wykładowcą, a obecnie jest bodajże inspektorem kolegów salezjańskich. I choć rezydował w Limie, przyjeżdża tu często i to nie tylko gwoili obowiązku. Ojciec Szeliga jest bowiem zapalonym jeźdźcą, a że mieszkał w Cuzco w 90 procentach mówią indyjskim językiem suariani, oddał się dość specjalistycznym nad nim studiom. Ojciec Szeliga bada mianowicie relacje pomiędzy językiem kiczua a... polskim. Sprawa jest przedziwna, ale znalazł już podobno 2000 słów o identycznym lub bardzo podobnym brzmieniu. Tuż i ja muszę się pochwalić maleńkim, prywatnym sukcesem, zupełnie niezależnym od badań ojca Szeligi. Bo nie wiedziałam jeszcze o nich, kiedy zdziwiła mnie zbieżność słowa „Jyska” (nadaie fonetycznie) w kiczua, oznaczającego drewniana chochle. Ojciec Szeliga jest ponadto geologiem — amatorem i to drugie jego hobby również przyciąga go w okolice pięknego starego miasta Cuzco.



Młocka ręczna w Andach, wioska Chimu.

Nie tylko ojcowie Pysz i Szeliga reprezentują polskich Salezjanów w Peru. W Limie pracuje jeden jeszcze, o ile mi wiadomo, Salezjanin starszego pokolenia, ale przyjeżdżają tu również młodzi wyświatli do pracy już w okresie Polski Ludowej. Nie wszyscy jednak są w stanie znieść trudne warunki; jeden z tego młodego pokolenia wrócił niedawno do kraju.

Ich stosunek do Polski jest niesłychanie patriotyczny i lojalny. Wyrazem tego może być chociażby to, że kiedy na

ELŻBIETA DZIKOWSKA

Większość torów żużlowych na świecie liczy ok. 400 metrów (W niektórych krajach między innymi w CSRS, są także tor 800—1000-metrowe). W jednym wyścigu startuje na nich 8 zawodników na maszynach 2-biegowych. Średnia szybkość zawodnika na torze wynosi 70 km na godzinę (do 100 km na godz. na prostej, do 50 na łukach). Szerokość toru na wirażach wynosi do 16 metrów, a na prostej ok. 9 metrów.

Musieliśmy na chwilę przewartować bo strumień żużlu spod kół motoru obsypał mnie dokumentnie.

— Dobrze, że to miękki żużel, bo inaczej to taka „szpryca” może sprawić wiele bólu. Po starcie na torze z grubym żużlem mamy całą ciało sine, natomiast miękka „szpryca” w czasie biegu aż wyhamowuje motor. Dlatego też najlepiej dobrze wystartować i nie narażać się na tego rodzaju przyjemności.

E. Kuczyński swoją karierę żużlową zaczął w 1951 r., a już w 1952 roku był mistrzem Polski. Także 4 razy zdobywał wicemistrzostwo kraju oraz wielokrotnie reprezentował Polskę na torach całej Europy. Najmilej pan Edward wspomina jednak swoje dwa zwycięstwa nad najlepszym żużlowcem świata Ove Fundinem oraz 4 rekordy toru w Lesznie pobite przez niego w czasie jednego meczu.

Polscy żużlowcy zaliczają się do najlepszych na świecie. Trzykrotnie Polacy zdobywali mistrzostwo świata:



Kolumnow

senatem armii hitlerowskiej wyruszającej na podbój Związku Radzieckiego.

Z tego też względu polityka mniejszościowa i organizowanie V Kolumny na tym terenie podporządkowane było przysługującym celom i potrzebom III Rzeszy. Generalnie rzecz biorąc przed mniejszością niemiecką na tych ziemiach stawiano jako główne zadanie umożliwienie zajęcia Śląska, w chwili wybuchu konfliktu zbrojnego z Polską, bez dewastacji wielkich przedsiębiorstw przemysłu kluczowego.

Na Śląsku wyraźnie aż gdziekolwiek spłatały się ze sobą kwestie społeczne i narodowe. Jan Stańczyk, sekretarz generalny Związku Zawodowców Górników, w artykule zatytułowanym „W ważnej sprawie” zamieszczonym w roku 1938 w organie PPS „Robotnik” pisze z troską:

„Po polskiej stronie, na Górnym Śląsku — wiadomo, olbrzymie bezrobocie i nędza. Jedynym marzeniem tysięcy bezrobotnych, marzeniem od lat, to otrzymanie pracy, to zarobek, za który można by się najeść do syta...”

Niemcy to wiedzą. Wiedzą, że szczególnie młodzi bezrobotni, którzy jeszcze nigdzie nie pracowali, którzy chcą żyć, marzą o jakimś ludzkim życiu, nie opra się pokusie uzyskania pracy po stronie niemieckiej. Niemcy wiedzą nie tylko to, ale także to, że za cenę pracy można będzie zdobyć duże naszej młodzieży... Dziś na Górnym Śląsku nie ma już prawie takiej miejscowości, z której by nie pracowało po stronie niemieckiej kilkudziesięciu robotników... są wyjątkowo przychylnie traktowani. Ko rzystają z wszelkich ułatwień życiowych. Wspólne wycieczki, zabawy, należenie do towarzystw sportowych, odpowiednie odczyty, no i zarobek, wymarzony zarobek, asymilują szybko pewną część naszych bezrobotnych na hitlerowców”.

Próby przeciągania bezrobotnych na stronę Niemców podejmowano również na terenie należącego do Polski Górnego Śląska. Organizacje mniejszościowe w ramach wyznaczonych sobie zadań zapraszały na zebrania bezrobotnych Ślązaków i tym, którzy deklarowali swoje przystąpienie udzielał natychmiast, od ręki, pieniężnych zapomóg, wiążąc ich dodatkowo perspektywą pracy w jednym z wielu przedsiębiorstw niemieckich o ile zgodzą się przepisać dzieci do szkoły niemieckiej.

Prowadzona na dużą skalę dywersja moralna przyniosła rezultaty. Długoletni, nie żyjący już działacz polski na Śląsku Opolskim Arka Bożek w wydanych po wojnie pamiętnikach pisze w związku z tym:

„...Wskutek bezrobotnej „radosnej twórczości” Grażyńskiego i jego satelitów poszło na lep propagandy niemieckiej 12 tysięcy Polaków. Gnał ich we wrześniu hitlerowcy przed sobą na wojsko polskie. Tragedia bez przykładu...”

„Już od stycznia...”

Po zagarnięciu Czechosłowacji, wśród wielu „argumentów” propagandowych uzasadniających utworzenie „Protectoratu” znalazło się również znamienne w swej wymowie stwierdzenie, że Wehrmacht musiał „zagwarantować los mniejszości niemieckiej”. Fakt ten oraz zasięg i tempo dokonywanych przez III Rzeszę aneksji terytorialnych zrodziły nie spotykaną dotąd burę wśród mniejszości niemieckiej. Zapanaowała wśród niej ogólne przekonanie o niezwykłej niemieckiej oręża. Bezkarność zaś utwierdziła Niemców w przekonaniu, że Hitler zerwie w najbliższym czasie w podobny sposób rozwiązać kwestię Śląska.

Treścią oficjalnej propagandy hitlerowskiej na pograniczu polsko-niemieckim szczególnie na Śląsku, było sugerowanie ludności, że sytuacja w Niemczech dojrziała wreszcie do pełnej rewolucji wersalskiego dyktatu. W zachowanym przemówieniu kierownika kursu NSDAP z Bytomia z tego czasu czytamy m. in.:

„Rok 1939 będzie dla wszystkich Niemców rokiem ciężkiej pracy i przyniesie dużo niespodzianek — dojdzie z Polską do konfliktu, prawdopodobnie na tle zrabowanych obszarów Górnego Śląska, Poznańskiego i Pomorza. Już od stycznia rozpoczyna się prace przygotowawcze zmierzające do wzięcia niezadowolonych wśród ludności zrabowanych obszarów. Przewiduje się szerze nie propagandy na terenie polskiego Górnego Śląska przez ludzi wykształconych w Niemczech. W ten sposób przygotowany teren Górnego Śląska, gdy ludność doprowadzona będzie do ostateczności i zobaczy korzyści jakie dać może Trzecia Rzesza, da okazję do interwencji kanclerza”.

Na tropach dywersji

Zasadniczą rolę w akcji dywersyjnej przeciwko Polsce odegrać miały działające w ramach SS i SD Volksdeutsche Mittelstelle i Germanische Leitstelle, które swoje macierki na Polskę rozciągnęły poprzez setki działających na terenie naszego kraju organizacji mniejszości niemieckiej.

Organizacja V Kolumny zajęła się również wrocławską placówką Abwehry z filiami w Legnicy i Opolu, której celem była przede wszystkim działalność dywersyjno-sabotażowa.

Utworzyła ona specjalny oddział tzw. „Kampf und Stoss-Organisation”, złożony z pięciu tysięcy zaprawionych w brudnej robotce sudeckich hitlerowców. Mieli oni w przeddzień wybuchu wojny być przerzuconymi na terytorium Górnego Śląska i opanować przez zaskoczenie kluczowe obiekty przemysłowe przy aktywnej pomocy miejscowych Volksdeutsehów.

te”, pod wodzą senatora Wiesnera, przygotowując się do przyszłego współdziałania z wkraczającymi na teren Polski wojskami hitlerowskimi, utworzyła na terenie Górnego Śląska i okręgu bielskiego potężną sieć oddziałów dywersyjnych „Freikorpus”. Wykorzystana została rozległa baza pozostających pod wpływem JDP zrzeszeń sportowoturystycznych pn. „Beskidenerverein”, którego górskie schroniska zamieniono w regularne bazy szpiegowskie (np. Borcza, Pilsko), skąd śledzono postęp najnowszych prac fortyfikacyjnych.

Znakiem rozpoznawczym dywersantów miała być czerwona chusta z żółtym kołem, lub niebiesko-żółta opaska, bezowy kombinizon z żółtymi wypustkami. Spadochroniarze sudecy mieli być ubrani w kombinzony zielone z podobnymi wypustkami.

Nie spełnione nadzieje

Mimo dość przycygniętego rozeznania naszego kontrwywiadu, likwidacja hitlerowskiego podziemia przebiegała słabiej. Głównie z powodu oporów Ministerstwa Spraw Zagranicznych, które nie życzyło sobie dawać Hitlerowi jakichkolwiek „pretekstów do zadrażnień” (!).

Przedostające się jednak raz po raz na łamy prasy fakty o przygotowaniach niemieckiego podziemia, o likwidacji magazynów broni i coraz częstszych aktach prowokacji wzbudziły czujność polskiej opinii publicznej. Samorządne zaczęła się przygotowywać do odparcia hitlerowskiej dywersji.

Oflamności i bojowości śląskiej klasy robotniczej zawdzięczać należy, że w ciężkich dniach próby, z takim trudem i nakładem sił przygotowywane przez hitlerowców uderzenie spaliło na panewce. Każdej akcji niemieckich dywersantów skutecznie i ofensywnie natychmiast przeciwstawiały się Bataliony Obrony Narodowej.

Wielkie zakłady przemysłowe leżące na pograniczu, atakowane bezustannie przez wysyłane z Zabrzeja i Bytomia bandy dywersantów, mimo iż nie posiadały ochrony wojskowej, bronione były do ostatniej chwili rękami polskich robotników.

ANTONI BADON

Pat Mc Gern Śmiertelny Twist

Byla to ich pierwsza rocznica ślubu i nie pominięto niczego, aby uczynić z niej uroczystość, którą się pamiętać. Po egzotycznym przyjęciu w pawilonie mieszczącym się na dachu willi, całe towarzystwo przeszło na taras, gdzie małe stoliczki otaczały miniaturowy parkiet i stwarzały intymną atmosferę nocnego klubu. Na niskiej estradzie ulokowano kwintet rozrywkowy, którego refrenista z twarzą jak melon był w tym czasie najpopularniejszym śpiewakiem Nowego Jorku. Nawet księżyc świecający w pełni i odbijający się o piętnaście piętér niżej w East River, zdawał się być elementem dekoracji starannie zaplanowanej przez gospodarza.

— Dobry pomysł — stwierdził jeden z gości, obliczając w pamięci koszty przyjęcia. — Nie oszczędzać na pierwszej rocznicy, tym bardziej, że drugie już najprawdopodobniej nie będą obchodzić.
— Nie jestem tego pewien — powiedział drugi. — Ta mała przyzwyczajła się już uważać za swoje te kilka milionów i nie da ich sobie tak łatwo sprzątnąć sprzed nosa.
— A stary nie przejmuj się byle czym — dodał trzeci. — Możesz jeszcze pożłobać swoich słów na ich srebrnym weselu...
— Zobaczmy — stwierdził gość z głową pełną liczby. — On miałby wówczas prawie osiemdziesiąt lat, ona wciąż jeszcze byłaby poniżej pięćdziesiątki.

— A może nawet poniżej czterdziestki, jeśli liczyć będziemy po kobiecemu.
Popatrzyli na stół po przeciwległej stronie tarasu i roześmiali się.
Gospodarz poczuł ich wzrok i zauważył śmiech. W ciągu minionych dwunastu miesięcy powinien już być przywyknął do tego, że stał się obiektem drwin. Nie przywykł. Przeciwnie, coraz bardziej drażniły go takie sytuacje. Był realistą i od dnia w którym po raz pierwszy ta dziewczyna na zastąpiła jego chorą sekretarkę wiedział, że będzie musiał wybierać między ośmiślesem niem się, a całkowitym zapomnieniem o niej. Nie cierpiał wystawiania siebie na posmiewisko, ale nie potrafił obronić się przed nieznanym dotąd przytępłym pożądaniami, ilekroć widział ją w pobliżu.

Pobrali się więc i przez pół roku nie było nawet źle. Fascynowało ją nagłe bogactwo, zachwycała możliwość kupowania rzeczy, o których kiedyś tylko marzyła, odwiedzania miejsc, w których nigdy dotąd nie bywała, życie w luksusie. Jakiegoś nigdy nie znała. Ale potem biżuteria, futra i usługi kelnerzy stali się już czymś zwykłym, a mąż nie miał jej nic więcej do zaoferowania.
W tym krytycznym okresie zaczęła docierać do odważnym zainteresowaniem, głównego pomocnika swego męża, przystojnego, mądrego i ambitnego mężczyzny. Uśmiechał i dowcipne uwagi za plecami jej męża zamienili się w kpiny i szyderstwa.
— Miodowy miesiąc mógł się już zakończyć — zauważył ktoś — ale ona w dalszym ciągu decyduje w zasadniczych sprawach. Stary nigdy by sam nie zaangażował Skinny Skeetera.

Skinny Skeeter był to właśnie ten modny refrenista. Orkiestra rozpoczęła „Walcem Rocznicowym” chociaż dodatkowe rytmy utrudniały rozpoznanie melodii. Gospodarz poprosił małżonkę do tańca. Po pierwszym kółku dołączyły się następne pary i zapełniły małą przestrzeń tańczeniową. Następny taniec był już typowy dla talentu Skinny Skeetera i tłum na parkiecie przeczekał się.
— Twist, twist, twist... — wrzeszczał Skinny. Twist nogami, twist rękami, twist od góry do dołu.
Tylko niewielu ze starszych gości skłonnych było posłuchać zaleceń refrenisty. Młody człowiek dotknął ramienia szefa i gospodarza.
— Może ją dokończyć? — zapytał Erzecznie.

— Sądzi pan, że to tempo odpowiada raczej panu niż mnie?
Siedzący przy pobliskich stolikach dosłyszeli odcień gniewu w epanowanym tonie głosu.
— To może zbyt żywe... zauważył młody człowiek.
— Proszę się o mnie nie martwić, chłopcze. Potrafię jeszcze tyle co i pan... a może nawet prześcignąłbym pana.
Szarpnął żonę i znów zaczął tańczyć. Ruchy jego były równie gwałtowne, jak śpiewaka na estradzie, któremu płacono za to, żeby się trząsał. Potem muzycy zrobili sześciominutową przerwę i tancerze wrócili do stolików. Twarz gospodarza była purpurowa. Grube krople potu otaczały jego oczy i świeciły nad górną wargą. Dyszał ciężko, a pobrzekiwanie lodu w uniesionej szklance akcentowało jego szybki oddech.

Po drugiej stronie stołu żona i jej przyjaciel wymienili znaczące spojrzenia. Oboje pamiętali orzeczenie lekarskie, które młody człowiek znalazł przed kilku tygodniami w biurku szefa. Mówiło ono o uszkodzeniu mięśnia sercowego, stanowiącym zalecało odpoczynek i dbałość o siebie, unikanie wysiłku i zdenerwowania. Wyrok przewidywał, że w atmosferze spokoju przeżyć może jeszcze dziesięć do dwudziestu lat, ale przepracowanie i silne wzruszenia zabić go mogą w kilka miesięcy. Stary nikomu oczywiście nie wspominał o tym.
Odkrycie to obudziło w nich nowe nadzieje. Zauważyli, iż tamten po kryjomu stara się podporządkować zaleceniom lekarzy. Z równą chytrą zaczęli paraliżować tę próbę prowadzenia spokojnego trybu życia. Lada sugestia, że jest na cokolwiek zbyt stary, gwarantowała jego udział w każdym przedsięwzięciu.

Kiedy muzycy znów ujęli instrumenty, młody człowiek przechrząknął przez stół i z troską w głosie zaproponował:
— Może poproszę ich, żeby zagraли coś wolniejszego?
— Tak, pan będzie łaskaw — podchwyciła młoda małżonka. — Może jeszcze raz zagrają walca.
— Nie dla mnie — warknął mąż. — Kto nie może wytrzymać tempa, niech siedzi przy stole.
— Ależ kochanie — zaprotestowała — ten ostatni taniec był dość męczący. Nie masz już dwudziestu lat. Czy nie uważasz, że powinienesz chwilę odpocząć?
— Odpoczne, kiedy przyjęcie się skończy — odpowiedział — nie po to placę za najlepszą orkiestrę w mieście, żeby siedzieć przy stoliku.

— Twist, twist, twist!... — zaskowycał Skinny, a stary mąż z młodą żoną znów znaleźli się na parkiecie. Tym razem więcej par dało się zafascynować szaleńczym rytmem i mały parkiet zapełnił się tańczącymi. Kilka par znalazło się z młodu poza zasięgiem oświetlonego, tańczonego koła i szukało miejsca pomiędzy stolikami a balustradą okalającą taras.
Pan domu i jego małżonka znaleźli się wśród tych, którzy opuścili parkiet i znaleźli wolny kącik obok estrady. Taniec wymagał sporo miejsca — partnerzy twistując harmonijnie, znajdowali się w pewnej odległości od siebie. On zbliżał się do niej, zmniejszając coraz bardziej dystans, ona cofała się aż plecami dotknęła żelaznej bariery tarasu.

Stało się to bardzo szybko, szybciej niż grała orkiestra.
Kąt dachu był ciemny, ukryty przed wzrokiem gości. Stał wbił się nagle przerażający krzyk, który uciszył orkiestrę i wszystkie głosy na tarasie. Kiedy rzucił się w tamtą stronę, on leżał wyciągnięty na posadzce tarasu z głową wychyloną daleko poza krawędź, a w dole, daleko, w dole, jej błyszcząca sukienka iskrzyła się na chodniku.
Kołyszający się pret ziamanej bariery ochronnej wyjaśniał wszystko. Ciało jej z siłą wielokrotną tempem tańca, uderzyło w barierę, wyrwało przety i...

Odciągnęli go od krawędzi dachu, ale nie śmieli odprowadzić dalej, zanim nie uspokoił się jego urywany oddech i puls nie powrócił do normy. Szmer głosów ledwie docierał do jego świadomości. „Wszystko w porządku — myślał — wszystko zgodnie z planem”... Zgodnie z tym planem, który zaczął opracowywać przed paru tygodniami, kiedy po raz pierwszy zauważył, że w tym miejscu bariera ugięła się pod dotknięciem jego ręki, a cement podtrzymujący przety zaczyna się kruszyć. Ktoś z gości mógł dostrzeć jak doskoczył, żeby ją pchnąć, kiedy znalazła się w tym właśnie miejscu, ale przecież uświadzył, że próbował ją złapać kiedy straciła równowagę. Zresztą nikt nigdy nie pomyślał, że mógłby ją pchnąć...

Teraz było już po wszystkim. Wszystko minęło — śmieśność, zazdrość, zawód. Westchnął głęboko i poczuł, że uderzenia serca stają się równomierne.
PRZEŁ. M. KOZŁOWSKI
(„Magazyn Polski”)

Horacy Safrin

Fraszki oświa- towe

„Wiem, że nic nie wiem...” — tak od tysiąceci mówią medycy. I analfabeci.

POWRÓT PISARZA Z TERENU

Poznał hodowców bydła najskrytsze tajemnice, no i w swych reportażach stale strzela byki.

NA PEWNEGO PRELEGENTA

Choć wygłasza odczyty na kilka tematów, nic nie czyta — z wyjątkiem swoich referatów.

PO WIECZORZE AUTORSKIM

Po wieczorze autorskim rzekł, zmartwiony szczerze: „Ze też żaden mój utwór z estrady nie bierze!” „Nic dziwnego — odparłem. — Utartym zwyczajem utwór bierze słuchacza, jeśli mu coś daje”.



BEZ SŁOW...



DOLEGLIWOSC

Do znanego ginekologa zgłasza się pacjentka. Pan docent pyta:

— A pani co jest?
— Odpowiedź brzmiała:
— Krawcowa...

Płotki DEFINICJA

— Co to jest rok akademicki? — spytało świetnego matematyka wrocławskiego. Ten odparł:

— Jest to suma kwadratów akademickich, przy czym każdy kwadrat trwa pół godziny, a godzina 45 minut...

i anegdotki

PASJONUJĄCA LEKTURA

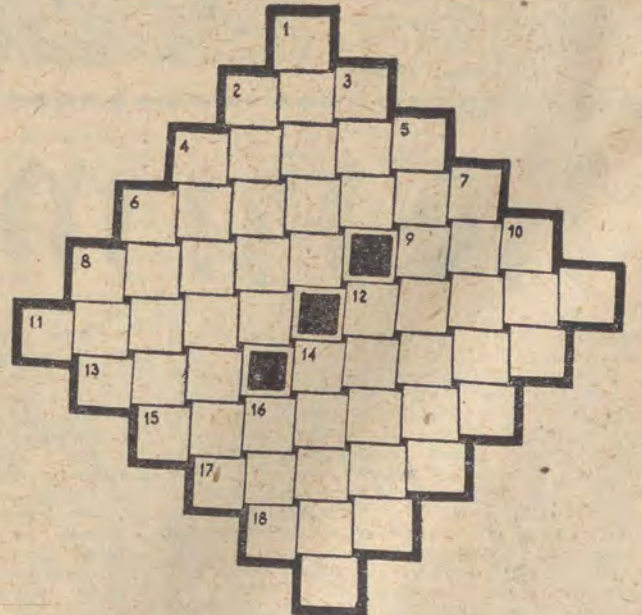
U! Narutowicza jedzie tramwajem profesor. Jest z czytany. Na wezwanie konduktorki: — Kto z państwa jeszcze nie płacił? — wyciąga z kieszeni pieniądze i płaci. Konduktorka jest pełna, chodzi po wozie i ponawia pytanie. Profesor, nie przerywając lektury znów machinalnie sięga do kieszeni i podaje konduktorce pieniądze. Gdy rzecz się powtórzyła po raz trzeci, stojący obok student nie wytrzymał i rzekł:

— Panie profesorze, pan przecież już płacił za bilet!
Na to profesor:
— Ależ skąd, ja mam miesięczny...

ROZMYSLIWI LUMYSŁOWE

Redaguje Klub Szaradzystów ŁDK

KRZYŻOWKA
(Premiowana książkami)



POZIOMO: 2. Wiatr wiejący na jeziorze Garda. 4. Telewizyjny as wywiadu. 6. Abstrakcjonizm. 8. Średniowieczny związek handlowych miast. 9. Przeszarpane narzędzie młocki. 11. Pierwsza polska powieść poetycka. 12. Rywał Wilka. 13. Lekki powozik angielski. 14. Prawy dopływ Kury. 15. Zmienawidziany władca, despot. 17. Stadium rozwojowe owada. 18. Pierwiastek chem. o l.a.31.

POZIOMO: 2. Wiatr wiejący na jeziorze Garda. 4. Telewizyjny as wywiadu. 6. Abstrakcjonizm. 8. Średniowieczny związek handlowych miast. 9. Przeszarpane narzędzie młocki. 11. Pierwsza polska powieść poetycka. 12. Rywał Wilka. 13. Lekki powozik angielski. 14. Prawy dopływ Kury. 15. Zmienawidziany władca, despot. 17. Stadium rozwojowe owada. 18. Pierwiastek chem. o l.a.31.

POZIOMO: 2. Wiatr wiejący na jeziorze Garda. 4. Telewizyjny as wywiadu. 6. Abstrakcjonizm. 8. Średniowieczny związek handlowych miast. 9. Przeszarpane narzędzie młocki. 11. Pierwsza polska powieść poetycka. 12. Rywał Wilka. 13. Lekki powozik angielski. 14. Prawy dopływ Kury. 15. Zmienawidziany władca, despot. 17. Stadium rozwojowe owada. 18. Pierwiastek chem. o l.a.31.

14. Bezcenny gobelin. 16. Rzeka w Hiszpanii. „JUAN”

KALAMBUR

Za bydłem rzymskie sta, wiele rzeczy chowasz w to. „JUAN”

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 7-dniowym na adres redakcji z dopiskiem na kopercie: „Zadania z dnia...”

NAGRODY KSIĄŻKOWE
za rozwiązanie krzyżówki z dnia 25 sierpnia br. wylosowali: H. Nikodemka — Łódź, ul. Felńskiego 17, Z. Lasota — Łódź, ul. Kalńskiego 115, A. Miller — Piotrków Tryb., ul. Piastowska 13 m. 29, W. Herzog — Łódź, ul. Piotrkowska 22 m. 25, T. Kocyan — Gliwice 9, ul. 22 Lipca 9/22.

MO BA szkol- na

Zbliża się sezon jesienny, a z nim problem dla rodziców — ubrać pociechy do szkoły. Przyznać trzeba, że handel oferuje obecnie tzw. odzież szkolną w dużym wyborze, jednak o wiele więcej propozycji dotyczy nadal dziewcząt. Chłopców ubrać trudniej. Istotnie, moda dla dzieci w wieku szkolnym nie jest dziedziną łatwą, stanowi jednak wdzienne pole dla projektantów.

Nie ulega wątpliwości, że prócz sportowych zestawów, składających się ze swetrów, kamizelki, koszuli i spodni chłopiec powinien mieć w swojej garderobie ubranie stanowiące całość, używane bądź codziennie, bądź na okazję uroczystą. Ubrania takie wykonane z niskoprocentowych (a więc tanich), o modnych i ciekawych wzorach i fakturach tkanin, produkują Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Gryfex” oraz łódzki „Polboy”. Projektanci wykorzystują w tego typu ubiorach wszystkie sportowe i mędrówkowe elementy, stosując coraz ciekawsze dodatki (metalowe guziki, lamowania, podszewki), nawiązując jednocześnie w linii do modnego wydłużenia sylwetki starszej młodzieży.

Na uwagę zasługują propozycje ubiorów typu szkolnego dla chłopców łódzkich Zakładów Przemysłu Odzieżowego „Polboy”, które będą do obejrzenia na Jesiennych Targach w Poznaniu. W sprzedaży znajdują się one (jeśli handel zakontraktuje), na początek przyszłego roku. Uszyte z tkanin w kolorystyce spokojnej, przede wszystkim błękitno-szarej, w jodełki, kratki, paski z ciekawymi elementami kieszeni, stebnówek, różnego typu kołnierzy, stanowią ciekawy, pełen swoistej elegancji, zestaw. Trzy ubrania spośród owego zestawu — na rysunkach obok.



Imona

WAŻNE TELEFONY

Informacja telefona. 03
Straz Pozarna 06
Pogot. Ratunkowe 00

TEATRY
TEATR WIELKI - g. 19
Zemsta nietopczana; 2.9. nieczynny

MUZEUM HISTORII
WŁOKNIENICTWA (ul.
Piotrkowska 282) godz.
11-16; 2.9. nieczynne

KINA
BALTYK - „Dziesięć
Chan” od lat 16 (ang.)
godz. 10, 12.30, 15,
17.30, 20

POLONIA - „Dziesiąta
ofiarą” od lat 18 (wl.)
g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

WISLA - „Jeziro
flamingów” (meks.) od lat
7, godz. 10, 12, 14,
16, 18, 20

WOLNOŚĆ - „Major
Dundee” od lat 16
(USA) godz. 10, 12.30,
15, 17.30, 20

ZACHĘTA - „Eskadra
czuwa” od lat 11
(radz.) godz. 10, 12, 14,
16, 18, 20

STYLÓWY - LETNIE
„Angelika i król” (fr.)
godz. 19.30 (kino czynne
tylko w dni pogodne); 2.9.
jak wyżej

ADRIA - Pozegnanie z
tytułem: „Całe złoto
świata” od lat 14 (fr.-
wl.) godz. 10, 12, 14,
16, 18, 20

CZAJKA - nieczynne
GDYNIA - „Przeszłość
się kochała” od lat
14 (USA), g. 10, 12.30,
15, 17.30, 20

HALKA - „Morska
przygoda” godz. 14
„Krzyżacy” od lat 12
(pol.) godz. 15, 18.30; 2.9.
„Krzyżacy” godz.
15, 18.30

1 MAJA - „Niedźwiadek
Tuptus” g. 14.30
„Kasia Ballou” od
lat 16 (USA), godz.
15.30, 17.45, 20; 2.9.
„Kasia Ballou” godz.
15.30, 17.45, 20

LDK - „Mój przyjaciel
Delfin” (USA) od lat
7 g. 13.15, 15.30, 17.45
„Koniec agenta V-4-C”
(czeski) od lat 14 (cz.)
godz. 20; 2.9. „Mój przyjaciel
Delfin” g. 15.30,
17.45 „Koniec agenta
V-4-C” g. 20

MELODIA GWARDIA -
„Czarodziejska lampa
Aladyna” od lat 7
(radz.) godz. 10, 12, 14,
16; „Falstaff” od lat
16 (hiszp.-szwaj.) godz.
18, 20.15, 22.9.
jak wyżej

MUZA - „Piękna
Angelika” od lat 16 (fr.)
godz. 15.45, 18, 20.15
2.9. jak wyżej

OKA - „Amerykańska
żona” (wl.) od lat 16
godz. 15.30, 17.45, 20;
2.9. jak wyżej

POLESIE - „Wilcze
echa” (pol.) od lat 14
godz. 15, 17, 19; 2.9.
jak wyżej

POPULARNE - „Cienie
zapomnianych przed-
ków” (radz.) od lat 14
godz. 17, 19
2.9. nieczynne

PRZEWIŚCIE - „Fan
tomas wraca” (fr.) od
lat 14, godz. 13.15,
15.30, 17.45, 20; 2.9.
jak wyżej

PIONIER - „Skarby
Sezamu” g. 15 „Old Sure
hand” od lat 11 (jug.-
NRF) godz. 16, 18, 20;
2.9. „Dwie sroki za
ogon” od lat 12 (radz.)
godz. 16, 18, 20

POKOJ - „Przygoda w
lesie” g. 11 „Bajka o
carze Saltanie” od
lat 7 (radz.) g. 16 „Wózek
dla wnuka” od
lat 16 (fr.-wl.-NRF) g.
18, 20; 2.9. „Zawsze w
niedziele” od lat 11
(pol.) g. 16, 18, 20

REKORD - „Król Ma-
ciusz I” od lat 7 (pol.)
godz. 10, 12.30 „Ostatni
brzeg” od lat 14 (USA)
godz. 15, 17.30, 20
2.9. „Orzeł” od lat 14
(pol.) godz. 10, 12, 14,
16, 18, 20

ROMA - „Urodzinowy
wieczór” godz. 10, 11
„Poradnik matrymo-
nialny” od lat 16 (pol.)
g. 12, 14, 16, 18, 20; 2.9.
„Old Surehand” od
lat 11 (jug.-NRF) g.
10 Nowotki 60 oraz rodzące
z dzielnicy Górna z re-
jonowych poradni „K”
ul. Cieszkowskiego 5 i
Felńskiego.

II Klinika Pol.-Gin.
AM, ul. Sterlinga 13 -
przyjmuje rodzaje i cho-
re ginekologiczne z
dzielnicy Śródmieście z
rejonu Poradni „K”
ul. Kopcińskiego 32 i
Nowotki 60 oraz rodzące
z dzielnicy Górna z re-
jonowych Poradni „K”
ul. Odrzańska.

Szpital im. H. Jordana
ul. Przyrodnicza 7/5 -
przyjmuje rodzaje i cho-
re ginekologiczne z
dzielnicy Śródmieście z
rejonowych poradni
„K” ul. Piotrkowska
167 i Piotrkowska 269
oraz rodzaje z dziel-
nicy Górna z rejonowej
Poradni „K” ul. Przy-
byszewskiego 32.
i Klinika Położniczo-
Ginekologiczna AM, ul.
Curie-Skłodowskiej 15 -
przyjmuje chore gineko-
logicznie z dzielnicy
Górna.

Informacje o dyżurach
szpitali innych specjal-
ności - tel. 43.

Nočna pomoc lekar-
ska, ul. Sienkiewicza 137
tel. 44-44 - zgłoszenia
na wizyty domowe w
godz. 19-5. Na miejscu
przyjmowani są chorzy
w godz. 16-7.

Nočna pomoc pielęgn-
iarska Al. Kościuszki
48, tel. 324-09 - zgło-
szenia telefoniczne na
zabieg do domu w go-
dzinach 19-4.

Świąteczna pomoc le-
karska: dzielnica Śród-
mieście - Piotrkowska
102, tel. 371-96, Bałuty -
Z. Pacanowskiej 3, tel.
341-96, Górna - Leczn-
icza 2-4, tel. 440-62, Po-
lesie - Al. 1 Maja 42,
tel. 365-83, Widzew -
Szpitalna 6, tel. 271-53.
Zgłoszenia na wizyty
w domu w godz. 10-16,
ambulatoria czynne do
17. Zabieg pielęgniar-
skie wykonuje się w
tych punktach w godz.
8-18, zgłoszenia na za-
biegi w domu w godz.
8-18.

DYŻURY APTEK
Al. Kościuszki 48, Wiec-
kowskiego 21, Piotrkow-
ska 223, Złotego 146, No-
wotki 12, Felńskiego 1
(Dąbrowa).
2.9.

Pl. Kościelny 8, Piotr-
kowska 67, Piotrkowska
307, Obr. Stalingrada 15,
Armii Czerwonej 6, Pl.
Pokoju 3.

DYŻURY SZPITALI
Szpital im. H. Wolf,
ul. Lagiewnicka 34/36 -
przyjmuje rodzaje i cho-
re ginekologiczne z
dzielnicy Bałuty i Wi-
dzew oraz rodzaje z
dzielnicy Górna z re-
jonowych Poradni „K”
ul. Cieszkowskiego 5 i
Felńskiego.

Klinika WAM, ul. For-
nalskiej 37 - przyjmuje
rodzaje i chore gineko-
logicznie z dzielnicy Po-
lesie oraz rodzaje z
dzielnicy Górna z re-
jonowych poradni „K”
ul. Lecznicza 4.

II Klinika Pol.-Gin.
AM, ul. Sterlinga 13 -
przyjmuje rodzaje i cho-
re ginekologiczne z
dzielnicy Śródmieście z
rejonu Poradni „K”
ul. Kopcińskiego 32 i
Nowotki 60 oraz rodzące
z dzielnicy Górna z re-
jonowych Poradni „K”
ul. Odrzańska.

Szpital im. H. Jordana
ul. Przyrodnicza 7/5 -
przyjmuje rodzaje i cho-
re ginekologiczne z
dzielnicy Śródmieście z
rejonowych poradni
„K” ul. Piotrkowska
167 i Piotrkowska 269
oraz rodzaje z dziel-
nicy Górna z rejonowej
Poradni „K” ul. Przy-
byszewskiego 32.

i Klinika Położniczo-
Ginekologiczna AM, ul.
Curie-Skłodowskiej 15 -
przyjmuje chore gineko-
logicznie z dzielnicy
Górna.

Informacje o dyżurach
szpitali innych specjal-
ności - tel. 43.

Nočna pomoc lekar-
ska, ul. Sienkiewicza 137
tel. 44-44 - zgłoszenia
na wizyty domowe w
godz. 19-5. Na miejscu
przyjmowani są chorzy
w godz. 16-7.

Nočna pomoc pielęgn-
iarska Al. Kościuszki
48, tel. 324-09 - zgło-
szenia telefoniczne na
zabieg do domu w go-
dzinach 19-4.

Świąteczna pomoc le-
karska: dzielnica Śród-
mieście - Piotrkowska
102, tel. 371-96, Bałuty -
Z. Pacanowskiej 3, tel.
341-96, Górna - Leczn-
icza 2-4, tel. 440-62, Po-
lesie - Al. 1 Maja 42,
tel. 365-83, Widzew -
Szpitalna 6, tel. 271-53.
Zgłoszenia na wizyty
w domu w godz. 10-16,
ambulatoria czynne do
17. Zabieg pielęgniar-
skie wykonuje się w
tych punktach w godz.
8-18, zgłoszenia na za-
biegi w domu w godz.
8-18.

DYŻURY APTEK
Al. Kościuszki 48, Wiec-
kowskiego 21, Piotrkow-
ska 223, Złotego 146, No-
wotki 12, Felńskiego 1
(Dąbrowa).
2.9.

Pl. Kościelny 8, Piotr-
kowska 67, Piotrkowska
307, Obr. Stalingrada 15,
Armii Czerwonej 6, Pl.
Pokoju 3.

DYŻURY SZPITALI
Szpital im. H. Wolf,
ul. Lagiewnicka 34/36 -
przyjmuje rodzaje i cho-
re ginekologiczne z
dzielnicy Bałuty i Wi-
dzew oraz rodzaje z
dzielnicy Górna z re-
jonowych Poradni „K”
ul. Cieszkowskiego 5 i
Felńskiego.

Klinika WAM, ul. For-
nalskiej 37 - przyjmuje
rodzaje i chore gineko-
logicznie z dzielnicy Po-
lesie oraz rodzaje z
dzielnicy Górna z re-
jonowych poradni „K”
ul. Lecznicza 4.

II Klinika Pol.-Gin.
AM, ul. Sterlinga 13 -
przyjmuje rodzaje i cho-
re ginekologiczne z
dzielnicy Śródmieście z
rejonu Poradni „K”
ul. Kopcińskiego 32 i
Nowotki 60 oraz rodzące
z dzielnicy Górna z re-
jonowych Poradni „K”
ul. Odrzańska.

Szpital im. H. Jordana
ul. Przyrodnicza 7/5 -
przyjmuje rodzaje i cho-
re ginekologiczne z
dzielnicy Śródmieście z
rejonowych poradni
„K” ul. Piotrkowska
167 i Piotrkowska 269
oraz rodzaje z dziel-
nicy Górna z rejonowej
Poradni „K” ul. Przy-
byszewskiego 32.

i Klinika Położniczo-
Ginekologiczna AM, ul.
Curie-Skłodowskiej 15 -
przyjmuje chore gineko-
logicznie z dzielnicy
Górna.

Informacje o dyżurach
szpitali innych specjal-
ności - tel. 43.

Nočna pomoc lekar-
ska, ul. Sienkiewicza 137
tel. 44-44 - zgłoszenia
na wizyty domowe w
godz. 19-5. Na miejscu
przyjmowani są chorzy
w godz. 16-7.

Nočna pomoc pielęgn-
iarska Al. Kościuszki
48, tel. 324-09 - zgło-
szenia telefoniczne na
zabieg do domu w go-
dzinach 19-4.

Świąteczna pomoc le-
karska: dzielnica Śród-
mieście - Piotrkowska
102, tel. 371-96, Bałuty -
Z. Pacanowskiej 3, tel.
341-96, Górna - Leczn-
icza 2-4, tel. 440-62, Po-
lesie - Al. 1 Maja 42,
tel. 365-83, Widzew -
Szpitalna 6, tel. 271-53.
Zgłoszenia na wizyty
w domu w godz. 10-16,
ambulatoria czynne do
17. Zabieg pielęgniar-
skie wykonuje się w
tych punktach w godz.
8-18, zgłoszenia na za-
biegi w domu w godz.
8-18.

DYŻURY APTEK
Al. Kościuszki 48, Wiec-
kowskiego 21, Piotrkow-
ska 223, Złotego 146, No-
wotki 12, Felńskiego 1
(Dąbrowa).
2.9.

Pl. Kościelny 8, Piotr-
kowska 67, Piotrkowska
307, Obr. Stalingrada 15,
Armii Czerwonej 6, Pl.
Pokoju 3.

DYŻURY SZPITALI
Szpital im. H. Wolf,
ul. Lagiewnicka 34/36 -
przyjmuje rodzaje i cho-
re ginekologiczne z
dzielnicy Bałuty i Wi-
dzew oraz rodzaje z
dzielnicy Górna z re-
jonowych Poradni „K”
ul. Cieszkowskiego 5 i
Felńskiego.

Klinika WAM, ul. For-
nalskiej 37 - przyjmuje
rodzaje i chore gineko-
logicznie z dzielnicy Po-
lesie oraz rodzaje z
dzielnicy Górna z re-
jonowych poradni „K”
ul. Lecznicza 4.

II Klinika Pol.-Gin.
AM, ul. Sterlinga 13 -
przyjmuje rodzaje i cho-
re ginekologiczne z
dzielnicy Śródmieście z
rejonu Poradni „K”
ul. Kopcińskiego 32 i
Nowotki 60 oraz rodzące
z dzielnicy Górna z re-
jonowych Poradni „K”
ul. Odrzańska.

Szpital im. H. Jordana
ul. Przyrodnicza 7/5 -
przyjmuje rodzaje i cho-
re ginekologiczne z
dzielnicy Śródmieście z
rejonowych poradni
„K” ul. Piotrkowska
167 i Piotrkowska 269
oraz rodzaje z dziel-
nicy Górna z rejonowej
Poradni „K” ul. Przy-
byszewskiego 32.

i Klinika Położniczo-
Ginekologiczna AM, ul.
Curie-Skłodowskiej 15 -
przyjmuje chore gineko-
logicznie z dzielnicy
Górna.

Informacje o dyżurach
szpitali innych specjal-
ności - tel. 43.

Nočna pomoc lekar-
ska, ul. Sienkiewicza 137
tel. 44-44 - zgłoszenia
na wizyty domowe w
godz. 19-5. Na miejscu
przyjmowani są chorzy
w godz. 16-7.

Nočna pomoc pielęgn-
iarska Al. Kościuszki
48, tel. 324-09 - zgło-
szenia telefoniczne na
zabieg do domu w go-
dzinach 19-4.

Świąteczna pomoc le-
karska: dzielnica Śród-
mieście - Piotrkowska
102, tel. 371-96, Bałuty -
Z. Pacanowskiej 3, tel.
341-96, Górna - Leczn-
icza 2-4, tel. 440-62, Po-
lesie - Al. 1 Maja 42,
tel. 365-83, Widzew -
Szpitalna 6, tel. 271-53.
Zgłoszenia na wizyty
w domu w godz. 10-16,
ambulatoria czynne do
17. Zabieg pielęgniar-
skie wykonuje się w
tych punktach w godz.
8-18, zgłoszenia na za-
biegi w domu w godz.
8-18.

DYŻURY APTEK
Al. Kościuszki 48, Wiec-
kowskiego 21, Piotrkow-
ska 223, Złotego 146, No-
wotki 12, Felńskiego 1
(Dąbrowa).
2.9.

Pl. Kościelny 8, Piotr-
kowska 67, Piotrkowska
307, Obr. Stalingrada 15,
Armii Czerwonej 6, Pl.
Pokoju 3.

DYŻURY SZPITALI
Szpital im. H. Wolf,
ul. Lagiewnicka 34/36 -
przyjmuje rodzaje i cho-
re ginekologiczne z
dzielnicy Bałuty i Wi-
dzew oraz rodzaje z
dzielnicy Górna z re-
jonowych Poradni „K”
ul. Cieszkowskiego 5 i
Felńskiego.

Klinika WAM, ul. For-
nalskiej 37 - przyjmuje
rodzaje i chore gineko-
logicznie z dzielnicy Po-
lesie oraz rodzaje z
dzielnicy Górna z re-
jonowych poradni „K”
ul. Lecznicza 4.

II Klinika Pol.-Gin.
AM, ul. Sterlinga 13 -
przyjmuje rodzaje i cho-
re ginekologiczne z
dzielnicy Śródmieście z
rejonu Poradni „K”
ul. Kopcińskiego 32 i
Nowotki 60 oraz rodzące
z dzielnicy Górna z re-
jonowych Poradni „K”
ul. Odrzańska.

Szpital im. H. Jordana
ul. Przyrodnicza 7/5 -
przyjmuje rodzaje i cho-
re ginekologiczne z
dzielnicy Śródmieście z
rejonowych poradni
„K” ul. Piotrkowska
167 i Piotrkowska 269
oraz rodzaje z dziel-
nicy Górna z rejonowej
Poradni „K” ul. Przy-
byszewskiego 32.

i Klinika Położniczo-
Ginekologiczna AM, ul.
Curie-Skłodowskiej 15 -
przyjmuje chore gineko-
logicznie z dzielnicy
Górna.

Informacje o dyżurach
szpitali innych specjal-
ności - tel. 43.

Nočna pomoc lekar-
ska, ul. Sienkiewicza 137
tel. 44-44 - zgłoszenia
na wizyty domowe w
godz. 19-5. Na miejscu
przyjmowani są chorzy
w godz. 16-7.

Nočna pomoc pielęgn-
iarska Al. Kościuszki
48, tel. 324-09 - zgło-
szenia telefoniczne na
zabieg do domu w go-
dzinach 19-4.

Świąteczna pomoc le-
karska: dzielnica Śród-
mieście - Piotrkowska
102, tel. 371-96, Bałuty -
Z. Pacanowskiej 3, tel.
341-96, Górna - Leczn-
icza 2-4, tel. 440-62, Po-
lesie - Al. 1 Maja 42,
tel. 365-83, Widzew -
Szpitalna 6, tel. 271-53.
Zgłoszenia na wizyty
w domu w godz. 10-16,
ambulatoria czynne do
17. Zabieg pielęgniar-
skie wykonuje się w
tych punktach w godz.
8-18, zgłoszenia na za-
biegi w domu w godz.
8-18.

DYŻURY APTEK
Al. Kościuszki 48, Wiec-
kowskiego 21, Piotrkow-
ska 223, Złotego 146, No-
wotki 12, Felńskiego 1
(Dąbrowa).
2.9.

Pl. Kościelny 8, Piotr-
kowska 67, Piotrkowska
307, Obr. Stalingrada 15,
Armii Czerwonej 6, Pl.
Pokoju 3.

DYŻURY SZPITALI
Szpital im. H. Wolf,
ul. Lagiewnicka 34/36 -
przyjmuje rodzaje i cho-
re ginekologiczne z
dzielnicy Bałuty i Wi-
dzew oraz rodzaje z
dzielnicy Górna z re-
jonowych Poradni „K”
ul. Cieszkowskiego 5 i
Felńskiego.

Klinika WAM, ul. For-
nalskiej 37 - przyjmuje
rodzaje i chore gineko-
logicznie z dzielnicy Po-
lesie oraz rodzaje z
dzielnicy Górna z re-
jonowych poradni „K”
ul. Lecznicza 4.

II Klinika Pol.-Gin.
AM, ul. Sterlinga 13 -
przyjmuje rodzaje i cho-
re ginekologiczne z
dzielnicy Śródmieście z
rejonu Poradni „K”
ul. Kopcińskiego 32 i
Nowotki 60 oraz rodzące
z dzielnicy Górna z re-
jonowych Poradni „K”
ul. Odrzańska.

Szpital im. H. Jordana
ul. Przyrodnicza 7/5 -
przyjmuje rodzaje i cho-
re ginekologiczne z
dzielnicy Śródmieście z
rejonowych poradni
„K” ul. Piotrkowska
167 i Piotrkowska 269
oraz rodzaje z dziel-
nicy Górna z rejonowej
Poradni „K” ul. Przy-
byszewskiego 32.

i Klinika Położniczo-
Ginekologiczna AM, ul.
Curie-Skłodowskiej 15 -
przyjmuje chore gineko-
logicznie z dzielnicy
Górna.

Informacje o dyżurach
szpitali innych specjal-
ności - tel. 43.

Nočna pomoc lekar-
ska, ul. Sienkiewicza 137
tel. 44-44 - zgłoszenia
na wizyty domowe w
godz. 19-5. Na miejscu
przyjmowani są chorzy
w godz. 16-7.

Nočna pomoc pielęgn-
iarska Al. Kościuszki
48, tel. 324-09 - zgło-
szenia telefoniczne na
zabieg do domu w go-
dzinach 19-4.

Świąteczna pomoc le-
karska: dzielnica Śród-
mieście - Piotrkowska
102, tel. 371-96, Bałuty -
Z. Pacanowskiej 3, tel.
341-96, Górna - Leczn-
icza 2-4, tel. 440-62, Po-
lesie - Al. 1 Maja 42,
tel. 365-83, Widzew -
Szpitalna 6, tel. 271-53.
Zgłoszenia na wizyty
w domu w godz. 10-16,
ambulatoria czynne do
17. Zabieg pielęgniar-
skie wykonuje się w
tych punktach w godz.
8-18, zgłoszenia na za-
biegi w domu w godz.
8-18.

DYŻURY APTEK
Al. Kościuszki 48, Wiec-
kowskiego 21, Piotrkow-
ska 223, Złotego 146, No-
wotki 12, Felńskiego 1
(Dąbrowa).
2.9.

Pl. Kościelny 8, Piotr-
kowska 67, Piotrkowska
307, Obr. Stalingrada 15,
Armii Czerwonej 6, Pl.
Pokoju 3.

DYŻURY SZPITALI
Szpital im. H. Wolf,
ul. Lagiewnicka 34/36 -
przyjmuje rodzaje i cho-
re ginekologiczne z
dzielnicy Bałuty i Wi-
dzew oraz rodzaje z
dzielnicy Górna z re-
jonowych Poradni „K”
ul. Cieszkowskiego 5 i
Felńskiego.

Klinika WAM, ul. For-
nalskiej 37 - przyjmuje
rodzaje i chore gineko-
logicznie z dzielnicy Po-
lesie oraz rodzaje z
dzielnicy Górna z re-
jonowych poradni „K”
ul. Lecznicza 4.

II Klinika Pol.-Gin.
AM, ul. Sterlinga 13 -
przyjmuje rodzaje i cho-
re ginekologiczne z
dzielnicy Śródmieście z
rejonu Poradni „K”
ul. Kopcińskiego 32 i
Nowotki 60 oraz rodzące
z dzielnicy Górna z re-
jonowych Poradni „K”
ul. Odrzańska.

Szpital im. H. Jordana
ul. Przyrodnicza 7/5 -
przyjmuje rodzaje i cho-
re ginekologiczne z
dzielnicy Śródmieście z
rejonowych poradni
„K” ul. Piotrkowska
167 i Piotrkowska 269
oraz rodzaje z dziel-
nicy Górna z rejonowej
Poradni „K” ul. Przy-
byszewskiego 32.

i Klinika Położniczo-
Ginekologiczna AM, ul.
Curie-Skłodowskiej 15 -
przyjmuje chore gineko-
logicznie z dzielnicy
Górna.

Informacje o dyżurach
szpitali innych specjal-
ności - tel. 43.

Nočna pomoc lekar-
ska, ul. Sienkiewicza 137
tel. 44-44 - zgłoszenia
na wizyty domowe w
godz. 19-5. Na miejscu
przyjmowani są chorzy
w godz. 16-7.

Nočna pomoc pielęgn-
iarska Al. Kościuszki
48, tel. 324-09 - zgło-
szenia telefoniczne na
zabieg do domu w go-
dzinach 19-4.

Świąteczna pomoc le-
karska: dzielnica Śród-
mieście - Piotrkowska
102, tel. 371-96, Bałuty -
Z. Pacanowskiej 3, tel.
341-96, Górna - Leczn-
icza 2-4, tel. 440-62, Po-
lesie - Al. 1 Maja 42,
tel. 365-83, Widzew -
Szpitalna 6, tel. 271-53.
Zgłoszenia na wizyty
w domu w godz. 10-16,
ambulatoria czynne do
17. Zabieg pielęgniar-
skie wykonuje się w
tych punktach w godz.
8-18, zgłoszenia na za-
biegi w domu w godz.
8-18.

DYŻURY APTEK
Al. Kościuszki 48, Wiec-
kowskiego 21, Piotrkow-
ska 223, Złotego 146, No-
wotki 12, Felńskiego 1
(Dąbrowa).
2.9.

Pl. Kościelny 8, Piotr-
kowska 67, Piotrkowska
307, Obr. Stalingrada 15,
Armii Czerwonej 6, Pl.
Pokoju 3.

DYŻURY SZPITALI
Szpital im. H. Wolf,
ul. Lagiewnicka 34/36 -
przyjmuje rodzaje i cho-
re ginekologiczne z
dzielnicy Bałuty i Wi-
dzew oraz rodzaje z
dzielnicy Górna z re-
jonowych Poradni „K”
ul. Cieszkowskiego 5 i
Felńskiego.

Klinika WAM, ul. For-
nalskiej 37 - przyjmuje
rodzaje i chore gineko-
logicznie z dzielnicy Po-
lesie oraz rodzaje z
dzielnicy Górna z re-
jonowych poradni „K”
ul. Lecznicza 4.

II Klinika Pol.-Gin.
AM, ul. Sterlinga 13 -
przyjmuje rodzaje i cho-
re ginekologiczne z
dzielnicy Śródmieście z
rejonu Poradni „K”
ul. Kopcińskiego 32 i
Nowotki 60 oraz rodzące
z dzielnicy Górna z re-
jonowych Poradni „K”
ul. Odrzańska.

Szpital im. H. Jordana
ul. Przyrodnicza 7/5 -
przyjmuje rodzaje i cho-
re ginekologiczne z
dzielnicy Śródmieście z
rejonowych poradni
„K” ul. Piotrkowska
167 i Piotrkowska 269
oraz rodzaje z dziel-
nicy Górna z rejonowej
Poradni „K” ul. Przy-
byszewskiego 32.

i Klinika Położniczo-
Ginekologiczna AM, ul.
Curie-Skłodowskiej 15 -
przyjmuje chore gineko-
logicznie z dzielnicy
Górna.

Informacje o dyżurach
szpitali innych specjal-
ności - tel. 43.

Nočna pomoc lekar-
ska, ul. Sienkiewicza 137
tel. 44-44 - zgłoszenia
na wizyty domowe w
godz. 19-5. Na miejscu
przyjmowani są chorzy
w godz. 16-7.

Nočna pomoc pielęgn-
iarska Al. Kościuszki
48, tel. 324-09 - zgło-
szenia telefoniczne na
zabieg do domu w go-
dzinach 19-4.

Świąteczna pomoc le-
karska: dzielnica Śród-
mieście - Piotrkowska
102, tel. 371-96, Bałuty -
Z. Pacanowskiej 3, tel.
341-96, Górna - Leczn-
icza 2-4, tel. 440-62, Po-
lesie - Al. 1 Maja 42,
tel. 365-83, Widzew -
Szpitalna 6, tel. 271-53.
Zgłoszenia na wizyty
w domu w godz. 10-16,
ambulatoria czynne do
17. Zabieg pielęgniar-
skie wykonuje się w
tych punktach w godz.
8-18, zgłoszenia na za-
biegi w domu w godz.
8-18.

DYŻURY APTEK
Al. Kościuszki 48, Wiec-
kowskiego 21, Piotrkow-
ska 223, Złotego 146, No-
wotki 12, Felńskiego 1
(Dąbrowa).
2.9.

RADIO I TELEWIZJA

ŚRODZIAŁA — I. IX. 1968 R.

PROGRAM I

10.30 Zespół rozrywkowy. 10.30 Piosenka miesiaca. 11.00 „Rozgłoszenia Harcerska”. 11.40 „Zgadnij, sprawdz, odpowiedz”. 12.03 Wlad. 12.10 „Karabin i pióro”. 12.40 Piosenki żołnierskie. 13.10 Gra Polska Kapela. 14.30 „W Jezioranach”. 15.00 Konc. zyczeń. 16.00 Wlad. 16.05 Przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 „Dziwna miłość Jane Eyre” sluch. 17.50 Wiazanka przebojow. 18.05 Lista przebojow. 19.00 „Przy muzyce o sporcie”. 20.00 „Sto dni w kraju i na swiecie”. 20.26 Wlad. sportowe. 20.31 „Matysiakowie”. 21.01 Koncert Orkiestry PR. 21.31 Zespół Dzieciatka. 22.01 Wiazanka melodii. 22.10 R. Maciejewski — fragm. „Requiem”. 22.39 Gra Ork. PR. 23.00 II wyd. dziennika. 23.10 Wlad. sport. 23.15 Z nagrań studio jazzowego PR. 23.43 N. Paganini — 3 kaprysy. 24.00 Wlad.

PROGRAM II

9.55 (Ł) „Spojrzenia i refleksje” — mag. 10.15 (Ł) Poranek literacko-muzyczny. 12.05 Wlad. 12.10 Publicystyka międzynarodowa. 12.20 Poranek symfoniczny. 13.30 Koncert Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego. 14.00 Koncert solistów. 14.26 Z muzyki polskiej. 15.00 „Marienszacka opowieść” sluch. 15.45 „Niedzielne rendez-vous”. 16.02 (Ł) Koncert Ork. Rozrywkowej ŁRP. 16.30 Koncert chopinowski. 17.00 Wlad. 17.05 Tygodnik Dźwiękowy. 17.30 „Piosenki o naszych sprawach”. 18.00 Wieczór literacko-muzyczny. 20.30 (Ł) „Bohaterowie mistrzowskiego tytułu” rep. 21.00 Dziennik. 21.22 Stare i nowe melodie. 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.20 (Ł) Lokalne wiadomości sportowe. 22.30 Serenady i kolysanki. 22.38 Nie dzielne spotkania z muzyką. 23.50 Wlad.

PROGRAM III

17.05 Niedzielne rytmy. 17.30 „Gubernator” odc. 17.40 Mój magnefon. 18.00 Ekspressem przez świat. 18.05 Pieśni o wojnie. 18.20 „Sny” rep. 18.35 Sylwetka piosenkarza — Sława Przybylska. 19.00 „Muszarda po obiedzie” sluch. 19.30 — Mini-max. 19.55 Kryminał z komentarzem. 20.15 L. van Beethoven — III Koncert Fortepianowy. 20.55 Spotkanie na fermacie. 21.25 Powracająca melodia. 21.45 I. Strawiński — „Żywy rozpustnik”. 22.00 Fakty dnia. 22.09 Gwiazda siedmiu wieczorów. 22.20 Już Nostradamus przewidywał... rep. 22.35 Barok, klasycyzm, romantyzm — czyli muzyczne propozycje. 23.00 Poezi gruzyński. 23.05 Muzyka po 23.

TELEWIZJA

9.30 Przypomnimy, radzimy (W). 9.30 PKF (W). 9.40 Spotkanie z przyrodą (W). 10.10 Teatr Młodego Widza: „Banda Rudogo” (powt.) (W). 10.35 Centralne Uroczystości Dni Ludowego

Lotnictwa Polskiego (Kraków).

14.00 Dziennik (W). 14.10 Koncert muzyki polskiej. 14.50 „Westerplatte” film z cyklu: „Polacy na frontach II wojny świat.” (W). 15.10 Przemiany (W). 15.40 Reportaż z II Ogólnopolskich zawodów ratowników wodnych (W). 16.25 „Pierwszego dnia” — z cyklu: Ludzie i zdarzenia (W). 16.50 Płyną tratwy — polski film krótkometrażowy (W). 17.15 Estrada literacka (W). 17.45 Wszystko o Warszawie — telewizyjny (W). 18.30 Program publicystyczny (W). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik (W). 20.05 „Orzeł” polski film fab. (W). 21.50 Dziennik. 22.20 Niedziela sportowa (W).

PONIEDZIAŁEK, 2 WRZEŚNIA

PROGRAM I

8.00 Dziennik. 8.20 Wiazanka melodii. 8.29 „w Jezioranach” — odc. 9.00 Muzyka klasyczna. 9.20 Koncert rozrywkowy. 10.00 „Sad” fragm. 10.20 Muzyka ludowa. 10.40 W sztafecie wolno ści”. 11.00 Od solisty do orkiestry. 11.45 Porady praktyczne dla kobiet. 12.05 Wlad. 12.10 Koncert z polonezem. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Koncert solistów. 13.20 „Wieść tańczy i śpiewa”. 13.40 Wieści, lepiej, taniej. 14.00 Rozmowa literacka. 14.20 Muzyka operowa. 15.00 Wlad. 15.45 Z życia zw. Radz. 15.50 „Psie awantury”. 15.55



Zachmurzenie umiarkowane, przejelotowo duze. Możliwy przelotny opad lub burza. Temperatura maksymalna ok. 24 stopni C. Wiatry słabe, jutro nadal ciepło. Słońce zajdzie o godz. 18.31, a wstanie w poniedziałek o godz. 5.4.

Imieniny obchodzą dziś Bronisława, jutro Stefan. (reg.)

Głównemu księgowemu Łódzkiej Centrali Materiałów Budowlanych, ob. JULIUSZO WI DĄBROWICZOWI wyrazo głębokiego współczucia z powodu tragicznej śmierci

SYNA Marka

składają:
DYREKCJA, RADA ZAKŁADOWA, PODSTAW. ORGAN. PART. LCMB

Transm. meczu I. a. Polska — Wielka Brytania.

17.10 Popołudnie z młodzieżą. 17.13 Non stop audia Rvtm. 17.30 „Dzień dzisiejszy i my”. 17.40 „Radiostop z melodią”. 17.55 Wlad. 18.00 Koncert rozrywkowy. 18.40 Muzyka i aktualności. 19.05 Z księgarskiej lady. 19.20 Uniwersytet Radiowy. 19.40 Pieśni walczącego Wietnamu. 20.00 Dziennik. 20.20 Wlad. sportowe. 20.25 „Czas i ludzie” o problemach ZBOWID. 20.41 Na organach kinowych. 20.50 Wieczorny koncert zyczeń. 21.25 „Pięć minut o wychowaniu”. 21.30 Kalendarz kulturowy. 22.00 „Przebiegi — Dni walki”. 22.30 Piosenki o naszych sprawach. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Wiadomości sportowe. 23.15 Koncert wieczorny. 24.00 Wlad.

PROGRAM II

8.30 Wlad. 8.35 Fara 56. 8.45 W pogodnym nastroju. 9.30 Wlad. 9.35 Spiewa Mark Bernes. 9.55 Koncert poranny. 10.25 „Oczy jak dwie nielowe monety”. 10.45 Z twórczości Claude Debussy'ego. 12.05 Z kraju i ze swiata. 12.25 (Ł) Komunikaty. 12.30 (Ł) „Melodia, rytm i piosenka” — aud. 13.00 (Ł) Wlad. sportowe. 13.05 (Ł) Muzyka ludowa. 13.15 (Ł) „Dożynkowy bochen chleba” — rep. 13.25 „W dawnej szkole” — fragm. 13.45 Muzyka Polska. 14.10 Koncert rozrywkowy. 14.40 „Cała jaskrawosc” — fragm. 15.00 Wioskie canto. 15.30 Kwadrans melodii. 15.45 Magazyn nowosci. 16.00 Wlad. 16.05 przemowienie ambasadora DRW. 16.20 W kregu muzyki romantycznej. 16.45 (Ł) Akt. Łódzkie. 17.00 (Ł) Felieton. 17.10 (Ł) Na roznych instrumentach. 17.30 (Ł) Janiewicz — Diverimento. 17.45 (Ł) Piosenki radiowej listy przebojow. 18.05 (Ł) Łódzki magazyn wojskowy. 18.40 Piosenki starowarszawskie. 19.00 Wlad. 19.07 Dawne melodie. 19.30 „Złote rybki” — opow. 20.00 „Jazz od frontu i od kuchni”. 20.35 Notatnik kulturalny. 20.45 Kwadrans melodii. 21.00 Z kraju i ze swiata. 21.27 Wlad. sportowe. 21.30 Koncert. 22.00 Wiersze Józefa Andrzeja Frasiaka. 22.16 Koncert. 22.51 Muzyka rozrywkowa. 23.15 „Ambicje i starzy” — aud. 23.30 Gra zespołu W. Kolankowskiego. 23.50 Wlad.

PROGRAM III

17.05 Quodlibet, czyli co kto lubi. 17.30 „Gubernator” — odc. 17.40 J. S. Bach — III Suita. 18.00 Ekspressem przez świat. 18.05 Tydzien na UKF. 18.20 Karolina — gawęda. 18.30 Roman Waschko i jego płyty. 19.00 Odc. „Potop”. 19.30 Zanim kupisz, postuchaj. 19.45 1:1 — o sporcie. 20.00 Rozgłoszenie na UKF. 20.20 Muzyka w srodkach. 20.35 Płyty nasze. 21.00 Kalendarz Posejda. 21.20 Muzyka z jednej płyty. 21.45 Wagner „Złoty Renesans”. 22.00 Fakty dnia. 22.07 Gwiazda siedmiu wieczorow. 22.15 Nie czytalicie — to posluhaciejcie. 22.35 Nie tylko na swojej nute. 23.00 Poezi gruzyński. 23.05 Muzyka nocna.

TELEWIZJA

16.45 Program dnia. 16.50 Dziennik. 17.00 „Nasza szkola” — reportaż filmowy. 17.25 „Spacerkiem po kinach”. 17.55 Łódzkie Wlad. Dnia. 18.10 „Medale i detale”. 18.30 „Wietnamu dzien powszedni” — film dok. prod. polskiej. 18.45 „Eureka”. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dzień. 20.00 Przemowienie ambasadora DRW. 20.05 V Telewizyjny Festiwal Teatrów Dramatycznych. Leon Schiller „Kulig”. ok. 21.35 „Drzymała” — prog. publicystyczny. 22.05 Kino Krótkich Filmow. 22.35 Dziennik.

Polski Fiat 125-P W sprzedaży i w eksploatacji

Po naszym kraju jeździ już około 2 tys. samochodów FIAT 125 P, a do końca roku ma być ich około 7 tysięcy. W przyszłym roku dostawy Fiatów na rynek krajowy będą większe. Słuszną ambicją naszego przemysłu motoryzacyjnego jest stworzenie warunków sprzedaży i obsługi polskiego Fiata, które zbliżyłyby nabywców i w tej dziedzinie do standardów wysoko zmotywowanych krajów. Nie jest to jednak zadanie łatwe, ponieważ zarówno sieć handlowa jak i obsługa-naprawcza ma jeszcze wiele braków.

Trzeba tu wyraźnie podkreślić, że idzie nie tylko o sprawne przeprowadzenie samej sprzedaży. Zgodnie z zasadą przyjętą przez producentów polskiego Fiata 125 P, wszystkie przekazywane użytkownikom samochody muszą przejść tzw. obsługę przedprzedażną, uwzględniającą przede wszystkim przewidziane instrukcją fabryczną czynności diagnostyczno-regulacyjne.

Fabryczna taśmowa zapewnienia Liewatpliwie wysoka jakość montażu, samochód jest wielokrotnie sprawdzany na poszczególnych stanowiskach roboczych oraz przed zjazdem z taśmy. Od chwili wyjazdu za bramę fabryczną, do momentu przekazania samochodu użytkownikowi, pojazd przechodzi jednak (przemysł, handel, transport) przez szereg rąk. Trwa to nieraz długi okres. Konieczna jest więc szeroka, techniczna kontrola przedprzedażna. Kontrola ta ustalona jest szczegółowymi przepisami, a nabywcy mogą przed odbiorem samochodu żądać przedstawienia uzyskanych wyników.

Taki jest, przyjęty na podstawie doświadczeń zagranicznych przez nasz przemysł motoryzacyjny wzorzec postępowania. Ale na razie nie zawsze pozostaje on w ścisłej zgodzie z praktyką. Dotychczas bowiem jedynie przedsiębiorstwa Motobytu w Warszawie, Poznaniu i Katowicach posiadają warunki, zapewniające możliwość pełnego, technicznego przygotowania pojazdów do sprzedaży zgodnie z wymaganiami. Warunki te muszą się więc poprawiać sukcesywnie w miarę rozwoju sprzedaży samochodów Fiat 125 P, co wyjdzie na korzyść wszystkim klientom. Na razie jednak, obok autoryzowanych przez przemysł punktów sprzedaży Motobytu w Warszawie, Poznaniu i Katowicach, zatwierdzono po wszechstronnej kontroli, warunkowo 5 dalszych punktów w Łodzi, Wrocławiu, Rzeszowie, Kielcach i Koszalinie. Na podstawie zawartych porozumień zapewniono tu przeprowadzenie czynności kontrolno-regulacyjnych w istniejących na miejscu stacjach diagnostycznych TOS, Polskiego Związku Motorowego lub innych.

Trzeba podkreślić, że niedotrzymanie przez którekolwiek z autoryzowanych przedsięwzięcia Motobytu uzgod-

Zdaniem przedstawicieli przemysłu dotychczasowa liczba reklamacji na jakość produkcji polskiego Fiata 125 jest niewielka, co nie znaczy, że usterki się nie zdarzają. Lista ich przekazywana jest natychmiast przemysłowi dla skutecznego podejmowania środków zaradczych. Jak dotąd nie ma poważniejszych kłopotów z częściami zamiennymi dla napraw reklamacyjnych. Na szczęście, ponieważ dotychczas polski fiat montowany jest prawie wyłącznie z części włoskich, co ze zrozumiałych względów nie sprzyja magazynowaniu wszędzie tego asortymentu części. Autoryzowane stacje TOS mają więc na miejscu jedynie najbardziej niezbędny zapas i korzystają z ruchomych magazynów, zorganizowanych przez FSO. W razie potrzeby żądane części dostarczane są w trybie awaryjnym, a samochodami serwisu fabrycznego. W miarę uruchamiania krajowej produkcji, magazyny TOS otrzymają pełny normalny zapas części i zespołów.

Niestety, nie wszystkie stacje obsługi są dostatecznie wyposażone w narzędzia specjalne. Uruchomienie ich krajowej produkcji nastąpiło zbyt późno. Z konieczności trzeba więc na razie wykonywać posiadane przez stacje TOS narzędzia dla innych modeli Fiata, które w 90 proc. pokrywają się z narzędziami dla Fiata 125 P.

Nasza organizacja sprzedaży i obsługi spełnia więc w miarę aktualnych możliwości podstawowe wymagania użytkowników z realną zapowiedzią stałego jej doskonalenia

LEON REJEWSKI

Nagrody w wys. 13.000 zł.

TYLKO DO 30 WRZEŚNIA BR.

dla klientów sklepów PSS

PRZY ULICACH:
ZACHODNIEJ 23
ZACHODNIEJ 25
BAŁUCKI RYNEK 6
KASPRZAKA 68
POJEZIERSKIEJ 26
WOJSKA POLSKIEGO II
WOJ. POLSKIEGO 150/152
WIELKOPOLSKIEJ 53.

UWAGA!

WSZYSCY, KTÓRZY
DOKONAJĄ ZAKUPU DO DNIA 30. IX. br.

L P S S D O W E K

BIORĄ UDZIAŁ W LOSOWANIU
WIELU CENNYCH NAGRÓD RZECZOWYCH
NA ŁĄCZNĄ SUMĘ 13.000 zł.
PUBLICZNE LOSOWANIE NAGRÓD
DNIA 10. X. 1968 r. w SDH —
ul. WIELKOPOLSKA 53, o GODZ. II.
ZAKUPIONE ŁODÓWKI ODWOZIMY
BEZPŁATNIE DO DOMU.

Przedłużone godziny sprzedaży!

ZESZYTY I PRZYBORY PIŚMIENNE
w poniedziałek — 2 września br. można nabywać
w sklepach papierniczych DO GODZINY 18.
Dyrekcja MHD Art. PD i Użytku Kulturalnego
ZAPRASZA MŁODZIEŻ SZKOLNĄ
DO SWOICH SKLEPÓW.

Wakacje KOMISARZA MAIGRETA

Hum III Stefanska

W kacie stało pianino. Haftowany biegnik przecinał orzechowy stół. Na ścianach wisiały w szeregu fotografie dzieci z widniejącą na każdym zdjęciu inną datą; uczniowie pani Jadin z różnych lat.

— Jeden z pańskich kolegów już zadawał mi pytania, panie komisarzy, wysoki ze szramą...

To, Piechaud, który znał się na swoim fachu.

— Rzeczywiście organizowana jest loteria fantowa z myślą o kasie szkolnej... Rozprawdaniem biletów zajmowali się uczniowie... Pozwalamy im zgłaszać się do handlowców, a zwłaszcza do znajomych ludzi... Nasza Lucile dostała bilety tak jak inne... We wtorek rano dzieci miały odnieść z powrotem nie sprzedane bilety i talony...

— Czy każdy uczeń miał przydzieloną specjalnie jakąś dziedzinę czy ulokę?

— Dzieci miały swobodę wyboru...

— Proszę mi powiedzieć coś o Lucile, debrze?

Pani Jadin była mała, ruchliwa. W klasie musiała mieć surowy wyraz twarzy, ponieważ tak trzeba, ale w jej spojrzeniu było wiele łagodności.

— Pański inspektor stawiał mi pytania, które przynam, trochę mnie oburzyły. Na pewno powie panu, że niezbyt dobrze go przyjąłem. Pan wygląda na bardziej rozsądnego. Chciał wiedzieć, czy Lucile chodziła z chłopcami i jak daleko posunięta była jej wiedza o sprawach seksualnych. Proszę pomyśleć, że miała zaledwie czternaście lat! Dawano jej więcej, gdyż była wysoka i poważna. Nawet zbyt poważna na swój wiek... Spotyka

— Może pan być spokojny. Siostrzeniec zajął się moimi sprawami.

Chyba się nie połozę. Nie ośmieliłaby się spać w pokoju, w którym została uduszona mała Lucile. Będzie opiekowała się panią Duffieux. Czy mąż, tak jak każdej nocy, pójdzie do pracy?

Wolał nie zadawać pytań. Powoli złożył list i odłożył na miejsce. Chętnie zabrałby go z sobą, ale wiedział, że nie uzyska na to zgody.

W pokoju pani Duffieux zaczęła jęczeć jak dziecko. Gruba niewiasta unosiła się z trudem.

— Pani wybacz... — wymamrotał Maigret. — Musiałem przyjść...

Dała mu znak, by zamilkł i kiedy wychodził, skierowała się na czubkach palców w stronę pokoju chorej.

my czasem, nie przeczę, dziewczynki nad wiek rozwinięte, które, zwłaszcza zimą, gdy jest ciemno, umawiają się na ulicy z chłopcami. Są i inne — ale to wyjątek — które zadają się z mężczyznami.

— Czy Lucile była madra?

— Nazywałam ją małą mamą, ponieważ w czasie przerw, zamiast bawić się z dużymi, chętniej zajmowała się dziećmiakami z najmłodszej klasy... Pewnego dnia podслуchałam rozmowę, jaką prowadziła z jedną ze swych przyjaciółek, której niedawno urodził się mały braciszek. Lucile mówiła z ciężkim sercem: „Zdaje się, że moja mama już nie będzie mogła mieć dziecka...”

Jest ich więcej niż się sądzi, panie komisarzy, zwłaszcza wśród najbardziej ubogich, które mają czarnaścienie lat są już prawdziwymi kobietami...

— Myślę, że z powodu wakacji nie widywała pani ostatnio Lucile?

— Widywałam ją wielokrotnie. Aby zapobiec waleśnaniu się dzieci po ulicach w letnim sezonie, część rodziców oddaje nam swe pociechy pod opiekę, a my organizujemy gry lub prowadzimy je w grupie na plażę czy do lasu sosnowego...

— Czy Lucile nie wydała się pani zmieniona?

— Zauważałam, że była zaniepokojona i spytałam ją o to. Nie wiem czy dzieje się tak w klasach chłopców, ale u nas każda ma swoją ulubienicę... Lucile była trochę moją pupilką... Na przerwie, w czasie roku szkolnego, czy też w lecie, podczas wakacji, chętnie porzuciła koleżanki, by przyjść pogadać ze mną...

Przypominam sobie, że zapytałam ją, czy to prawda, że jej brat wyjechał.

— Czy to miało miejsce w kilka dni po jego wyjeździe, czy później?

— Trzy dni... Usłyszałam jak o tym mówiła inna dziewczyna... Ale Lucile zamiast odpowiedzieć mi szczerze, patrzyła prosto w oczy, jak to zazwyczaj robiła, odwróciła głowę i rzuciła sucho: „tak”.

Nie nalegałam dłużej, ponieważ wyczułam w niej opór i stan napięcia. To wszystko, co wiem, panie komisarzy.

— Daje pani lekcje gry na pianinie?

— Kilka prywatnych lekcji.

— Czy Lucile brała je u pani?

Pani Jadin potrzebowała głową z pewnym zażenowaniem. Znacząco to bez wątpienia, że rodzice dziewczynki nie mogli ożiarować podobnego luksusu swojej córce.

Kiedy Maigret dotarł na ulicę Saint-Charles gdzie znajdowała się drukarnia Larue i Georgeta, robotnicy wychodzili z drukarni. Przeszedł przez brukowane podwórce, okrążył ciężarówkę i popchnął osłone drzwi, nad którymi widniał napis „Biuro”.

Maszynistka wkładała właśnie kapelusze.

— Czy zastałem pana Larue?

— Pan Larue zmarł dwa miesiące temu.

— Proszę mi wybaczyć. W takim razie, czy mógłbym porozmawiać z panem Georget?

Ten musiał usłyszeć komisarza z sąsiedniego pokoju, gdyż powiedział głośno:

— Niech pani poprosi, panno Berto.

Był to człowiek niskiego wzrostu, naturalny. Siedział właśnie nad korektą szpalet swojej gazety. „Echo Sables” ukazywało się raz w tygodniu na czterech stronach, zawierających głównie lokalne notywy i ogłoszenia, a zwłaszcza obwieszczenia notariuszy.